Nr. 56. Kraków, 8 Marca Piątek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą 6 c. od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (w środku dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się uprzednio nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 2 przy ulicy Halickiej Nr. 6; w Paryżu wyłącznie pp. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raciborski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 7 marca.

W parlamencie niemieckim przyszło we wtorek do ogólnych rozpraw nad wnioskiem Rady związkowej niemieckiej, tyczącym się zastępstwa kanclerza. Rzecz na pozór prosta, że kanclerza w razie nieobecności lub choroby ktoś zastąpić musi, jak n. p. w podobnym razie prezesa ministrów zastąpiłby musiał jeden z ministrów, umocowany do tego przez Koronę za porozumieniem się z całym gabinetem. Idzie tu jednak nie o przypadkowe zastępstwo, lecz o instytucyę przeznaczoną do wzmocnienia nie już urzędu kanclerskiego, ale osoby kanclerza wobec wszystkich z osobna rządów Związku niemieckiego, o pewien rodzaj supremacyi, któryby zmieniłby z czasem naturę konstytucyi Związku. Ponieważ zaś kanclerz niemiecki jest oraz naczelnikiem gabinetu pruskiego, zatem ta przewaga osoby kanclerza nad ministerstwami krajów związkowych stworzyłaby i w łonie gabinetu pruskiego niejako jednowładcze stanowisko jego prezesa, to jest kanclerza.

Partya postępowa w parlamencie chciała od razu naturę projektu ustawy naciągnąć w kierunku utworzenia ministerstwa jednego na całą Rzeszę niemiecką, co doprowadziłoby do zjednoczenia Niemiec nawet pod względem administracyjnym; gdy zaś autonomiści przeciwni byli projektowi, pragnąc utrzymać, o ile jeszcze można, resztki odrębności krajów związkowych; wniosek zaś przedstawiony parlamentowi ani w jedną ani w drugą stronę nie zmierzał, lecz zwiększał atrybucye kanclerza.

Organizacyę polityczną Niemiec, jak ją projekt o zastępstwie kanclerza przedstawia, można poniekąd wytłumaczyć sobie na sposób dualizmu austro-węgierskiego, gdyby takowy rozszerzyć do pluralizmu. Na czele stoi kanclerz, który ma w osobach swoich zastępców otrzymać ministrów do spraw ogólnych, jakiemi są sprawy polityki zagranicznej, skarbowości ogólnej Niemiec i wojny; gdy oprócz tego są ministrowie pruscy, bawarscy, wirtemberscy i t. d. ministerstw tych państw, jak są w Austryi i w Węgrzech oddzielni ministrowie dla spraw wewnętrznych, obrony krajowej, skarbowości i t. d. Kanclerz bowiem nietylko otrzymałby zastępcę w osobie wicekanclerza, któryby go zastępował w kontrasygnowaniu ogłoszeń korony, w przewodniczeniu tak w Radzie związkowej, jak w ministerstwie pruskiem, ale oraz tylu zastępców, ilu ich zechce użyć do poszczególnych działów administracyjnych, zastrzegając sobie atoli prawo *veto*, któreby go czyniło najwyższą instancyą w hierarchii administracyjnej i politycznej.

Rządy niemieckie przez swoich ministrów oświadczyły się przeciw absorbowaniu swoich ministerstw na rzecz ministeryum cesarskiego, jak tego chcieli postępowcy, dążący do scentralizowania Rzeszy w jedno państwo, i tem samem zgadzają się na projekt rządowy, który przynajmniej pozostawia im autonomię administracyjną. Aby rzecz w swoich ostatecznościach przedstawić, można powiedzieć, że partya postępowa pragnie, aby Prusy tak jak i inne kraje niemieckie zniknęły w zjednoczonych Niemczech; partykularyści, którzy ze zmianą okoliczności zeszli o jeden stopień niżej i są już tylko autonomistami, usiłują bronić odrębności krajów Rzeszy; wreszcie rząd w Berlinie dąży od samego początku po wykluczeniu Austryi z Niemiec i utworzeniu Związku północnego a następnie po wciągnięciu do niego skutkiem wojny francuskiej, południowych krajów niemieckich, do asymilizowania Niemiec z Prusami, zachowując dla siebie pryncypat.

Zamierzona reforma, a właściwie instytucya zastępstwa kanclerza, leży w powyższym kierunku, o ile można najdalej, bez popadnięcia w organizacyę państwa związkowego z zatrzymaniem charakteru i formy związku państw. Można być przekonanym, że w najdalszym planie leży myśl scentralizowania politycznie i administracyjnie Niemiec, bo skoro Prusy zabrały Holsztyn, Szlezwik, Hanower, Hesyę i drobniejsze okrawki innych krajów, skoro przygotowały takiż los Brunszwikowi za wygaśnięciem linii tam panującej, skoro Alzacyi i Lotaryngii nie obdarzyły żadnym domem panującym, lecz administrują je oddzielnie, nie wstrzymałyby się od zagarnięcia całych Niemiec, gdyby nie wzgląd na przewagę zbyteczną żywiołów jeszcze nie sprusaczonych a nawykłych do swobód, których konstytucya pruska nie poręcza.

Tymczasem zaś poprzestaje się na umocowaniu stanowiska kanclerza, którego atrybucye rozszerzone nadadzą Prusom przewagę legalnie uznaną nad partykularnemi interesami innych rządów.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 6 marca.

(||) Giełda w różowym humorze i słusznie. Za jedną z oznak najbardziej pokojowych uważać należy udział artystów niemieckich w wystawie paryskiej i to z przyzwoleniem cesarza Wilhelma. Niespełna dwa miesiące przed otwarciem wystawy nie byłoby mowy o udziale artystów niemieckich, gdyby zachodziła najmniejsza obawa zakłócenia na nowo pokoju europejskiego. Nigdy nie mniemałem, aby z pokoju rosyjsko-tureckiego dziś już wyniknąć miała wojna nowa. Partya jest przegraną, ale jeszcze nie rozegraną zupełnie. Na szachownicy europejskiej pociągnięcia figur nie odbywają się tak doraźnie i prędko. Rosya zrobiła pociągnięcie decydujące na długie lata, ale aż do rozegrania ostatecznego partyi z Austryą upłynie może lat kilka. Podziwiam wiarę w konferencyę lub kongres, ale nie podzielam tej wiary. Takie kwestye nie załatwiają się na konferencyach lub kongresach, lecz ostrzem miecza. Układy dyplomatyczne między Rosyą a Austryą, konferencya lub kongres mogą tylko doprowadzić i doprowadzą w rzeczy samej do załatania chwilowego, ale nie do kompromisu stanowczego. Przyznają także, że mało budzić może zajęcia ta cała filipika zakulisowa, tocząca się obecnie między Wiedniem a Petersburgiem co do uwiarołomstwa rosyjskiego. Gabinet petersburski utrzymuje, że przed wojną i podczas wojny informował krok w krok Austryę o wszystkich planach rosyjskich, o granicach przyszłej Bułgaryi i że w zamian za takowe Austrya miała zająć Bośnię, Hercegowinę i Albanię, gabinet zaś wiedeński zaprzecza tym twierdzeniom. Mniejsza o ten spór. Albo wiedziano, jakie ma plany Rosya, i nic nie uczyniono aby im przeszkodzić, to źle; albo też nie wiedziano o tem, co każdy niewtajemniczony, lecz znający Rosyę zawsze przepowiadał, to jeszcze gorzej. Okupacya Bośni i Hercegowiny — prawda — jest półśrodkiem, ale w chwili obecnej jedynym środkiem, aby wyjść z fatalnej sytuacyi, aby przynajmniej uzyskać podstawę do przyszłych operacyj polityczno-wojskowych. Ale — jeżeli ma nastąpić okupacya — to szkoda długiego namysłu i wahania się, bo kto wie, czy nie będzie za późno. W wybuch wojny na teraz niemożna już wierzyć, odkąd nasz „przyjaciel“ w Berlinie zdecydował się wysłać artystów niemieckich na wystawę paryską, a tem samem zainaugurować erę pokojową...

Warszawa 4 marca.

Pomimo rozpraw parlamentów, not dyplomatycznych i przyszłych konferencyj, Rosya coraz głębiej zapuszcza w zdobytych krajach tureckich korzenie, coraz bardziej rosną jej wymagania. Bułgarya jest już podzieloną na sześć gubernij, a w sześćdziesięciu powiatach zaprowadzeni są naczelnicy pod rosyjską nazwą *isprawników*; cała służba administracyjna złożona jest z Rosyan albo Bułgarów w rosyjskich szkołach wychowanych; językiem urzędowym jest rosyjski, a do organizacyi sądowej sprowadzają także Rosyan, tak iż kilku urzędników z Warszawy na posady tam sądowe powołanych zostało. Rusyfikacya Bułgaryi o tyle będzie łatwą, że nie napotka trudności ze strony ludu ciemnego i nawykłego do posłuszeństwa, a słaba garstka unitów bułgarskich nie będzie mogła stanąć skutecznie w obronie narodowości i wiary, chyba, że zwinięcie patryarchatu bułgarskiego i podciągnięcie w następstwie spraw Kościoła pod zarząd petersburskiego synodu otworzy oczy Bułgarom; ale któż ujmie się ich krzywdy, gdy stanęło na tem, że Rosya „oswobodziła“ Bułgaryę z „jarzma“ tureckiego. Walka z Kościołem wystąpi niewątpliwie na pierwszym planie działań rządu rosyjskiego i mnogie mamy już oznaki nawracania Unitów do schizmy.

W gorączkowej organizacyi rosyjskiej krajów tureckich stanęło znowu Rosyanom przed oczami widmo Polski i znowu użyto prasy jako środka rozdmuchania przeciw nam namiętności. Katkow rozpoczął w *Moskiewskich Wiadomościach* szereg artykułów przeciw nam, a walka to nierówna przeciw bezbronnemu, któremu takiej samej broni użyć nie pozwalają, co jest świadectwem moralnej nędzoty człowieka, który się nie wstydzi miotać pociski na spętanych; wiadomo zaś, że Katkow pisze nie z przekonania, którego nie ma, lecz z nakazu, a podobno z pobudek materyalnych. Miałem sposobność przed kilku laty widzieć list Katkowa do przyjaciela w Petersburgu pisany, jednocześnie z owemi grzmiącemi piorunami, jakie przeciw nam ciskał, a w liście tym uprasza przyjaciela, by mu wyszukał nauczyciela do dzieci, ale Polaka, czuje bowiem dobrze, jak się wyraża, że tylko pomiędzy Polakami znaleść może człowieka uczciwych zasad, o których zaszczepienie w dzieciach przedewszystkiem mu idzie. Jest to najwymowniejsze świadectwo, jakie sam przeciw sobie wydał.

Pospolite ruszenie (*opołczenie*) czyli powołanie ostatnich rezerw, nakazanem już zostało w niektórych guberniach a mianowicie litewskich, pomimo pokoju, który według wiadomości dziś nadeszłych, podpisany został. To opołczenie, jak w kołach wojskowych słychać, ma podobno zająć fortece bułgarskie i stanowić wojsko okupacyjne, gdy regularne wojsko przeniesionem zostanie do Rumunii.

Na wiadomość o zawarciu pokoju, miasto całe ubrano z nakazu policyi we flagi. Szczególny to kontrast radości publicznéj obok tak silnego zbrojenia się. Jenerał Krüdener, znany zpod Plewny i pociągany do odpowiedzialności za utratę bezpotrzebną tak ogromnéj liczby ludzi, przeniesiony został na posadę pomocnika komenderującego w Warszawie wojskami w miejsce jenerała Minkwitza, który do Charkowa na gubernatora wojennego, komendanta rezerwami powołany został. Mamy tu oficerów przybywających z placu boju. Opowiadania ich o zniszczeniu Bułgaryi, tępieniu ludności są zastraszające. Rzezie Turków przez Bułgarów i na odwrót Bułgarów przez Turków w miarę tego która ludność przeważa, nie ustają pomimo zawieszenia broni. Bułgarowie zresztą nie uważają wcale Rosyan za swych oswobodzicieli i przyjaciół a gdzie tylko okaże się słaba garstka ludzi z wojska rosyjskiego, oderwana od armii, tam niewątpliwie w pień przez Bułgarów jest wyciętą.

Pewien przedsiębiorca, który na dostawach dla armii grubo zarobił, nadesłał tu z placu wojny 10,000 rubli srebrem przeznaczając je na fundusz początkowy kasy pożyczkowéj dla studentów uniwersytetu.

Poczdam 3 marca.

Powolność, z jaką toczą się układy pokojowe, wywołuje tutaj niecierpliwość. Przedłużająca się niepewność zaczyna szkodzić ruchowi interesów. Ks. Bismark niemógłby obecnie nic bardziej popularnego uczynić, jak wypowiedzieć słowo stanowcze za pokojem. Lecz czy to zechce uczynić? oto pytanie. Zresztą, sądząc po dziennikach półoficyalnych, wnosićby można, że kanclerz niemiecki nie jest zbyt zadowolonym ze swego petersburskiego kolegi. Czy dla tego, że ks. Gorczakow nieokazuje mu dostatecznie zaufania, że niechce we wszystkiem powodować się radami gabinetu berlińskiego? Zdaje się jednak być rzeczą pewną, że coś teraz zaszło, co zachwiało porozumieniem dwóch gabinetów, wszelako niezrywając go całkowicie.

Są tutaj przekonani, że wojna jest stanowczo zakończoną i że Anglia nie myśli na seryo o rozpoczęciu walki, coby jej zagrażało wielkiem niebezpieczeństwem. Ani Austrya ani Niemcy nie mogłyby pozostać neutralnemi na wypadek wojny między Rosyą a Anglią, interwencya zaś Niemiec sprowadzićby musiała zawikłania zmieniające całkowicie wszystkie stosunki polityczne w Europie. Aby módz zagrozić Anglii, Niemcy uznałyby wtenczas potrzebę rozporządzania portami holenderskiemi i belgijskiemi, a zapewne także i częścią znaczną marynarki tych dwóch krajów. W następstwie takiej polityki, wojska niemieckie zajęłyby Belgię i Holandyę, a te dwa państwa znalazłyby się nagle zagrożone w swej niepodległości. W Niemczech niezapomniano dotąd, że niegdyś te kraje należały do cesarstwa Niemieckiego, niezapomniano także o kwestyi luxemburskiej. Nadto nie przestają tu twierdzić, że dopóty marynarka niemiecka nie może się rozwinąć, dopóki piaszczystych przystani morza Niemieckiego i Baltyku nie zamieni na wyborne i wspaniałe porty, będące w posiadaniu Belgii i Holandyi.

Wojna przeciw Anglii nie byłaby w Niemczech niepopularną. Zapewniałaby ona wielkie korzyści a żadnem nie zagrażałaby niebezpieczeństwem. Zapewniają, że ks. Bismark oddawna żywi ten plan, który odpowiada jego usposobieniu i ambicyi. Aneksya Belgii i Holandyi uzupełniłaby dzieło wielkich zdobyczy.

Co się tyczy Belgii, nie byłaby to aneksya *pure et simple*, ale nałożenie pewnego rodzaju lennictwa, które inaugurowałaby konwencya militarna, o czem kilkakrotnie już wspomniałem. Neutralność Belgii z pewnością niebyłaby szanowaną w razie wybuchu wojny między Niemcami a Francyą, a na wypadek zwycięstwa francuskiego Belgia stałaby się albo republikańską albo francuską. To też król Leopold, który musiał pod tym względem zastanowić się głębiej, będzie pochopnym, aby dla uratowania choćby pozornej korony zawrzeć ściśle przymierze z Niemcami, choćby kosztem wielkiej części swej niezależności.

W tej chwili dowiaduję się kilku szczegółów dotyczących misyi jenerała Brialmonta. Jenerał po swojem pierwszem przybyciu do Berlina, powrócił na dni kilku do Brukseli. Powrócił znów do Ber-

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA WSPÓŁCZESNA.

Jeżeli historya jest życia mistrzynią, powieść obyczajowa może być uważaną jako życia źwierciadło. W niej bowiem odbijają się wiernie namiętności i narowy, słabości i skłonności, zwyczaje i stosunki społeczesne. Nic bardziej przemijającego nad powieść, chyba czas, który odźwierciedla. Gdy inne twory piśmienne, odnośnie do ich wewnętrznej wartości, z pokolenia na pokolenie przechodzą, zaczerpując poniekąd coś z nieśmiertelności, o ile ta w rzeczach ludzkich jest możliwą, okres dziesięciu lat wystarcza, aby najudatniejszą nawet powieść zsunąć pomiędzy zapomniane i zaniedbane szpargały. Pewne rozczarowanie czeka tego, który ciekawością zdjęty, pragnie w sobie odnowić pierwotnie odebrane wrażenia, i po kilku latach próbuje raz jeszcze przewertować owe kartki niegdyś z gorączkowem czytane zajęciem. Nie przesadzam twierdząc, że każda powieść, mianowicie zaś obyczajowa, po latach dziesięciu ulega przedawnieniu, wypłowieje i wyjdzie z mody, jak stara suknia: nie zawsze to jej wina, nie błąd treści lub układu. Nie książka sama, ale czytelnicy jej się zmienili, nie serce ludzkie, lecz raczej sposób pojmowania i tłómaczenia najgorętszych uczuć. W epoce zaś pary i elektryczności samo nawet życie przyspieszonem zda się uderzać tętnem, a ztąd i powieść obyczajowa niklejszą przybiera formę, odźwierciedlając nieraz jedną tylko chwilkę tego rozpędzonego biegu ludzkości ku niedościgłym kresom, nie malując już trwałemi farbami dla potomności, ale fotografując raczej w mgnieniu oka, bezwzględu ażali fotografia rychło zbladnie i pożółknie. Szybko zmienia się ustrój społeczny za dni naszych, nie dziw tedy, że i powieść obyczajowa krótszy obierając sobie zakres, nie długiem brzmi echem, zaledwie przelotnego doznaje powodzenia i dla najbliższych nawet pokoleń staje się niezrozumiałą. Dwa się na to składają powody: jeden tkwi niezawodnie w owej zmienności stosunków, która z roku na rok się podwaja, drugi przypisać należy nieszczęśliwej manii spółczesnych autorów, którzy kreśląc obrazy spółczesne jakby dla dodania im kolorytu aktualności, posługują się językiem właściwym, zbogaconym, a raczej zeszpeconym naleciałościami bieżącej chwili, wyrazami, które dla jednego zaledwie pokolenia mają znaczenie, a dla następnego już pozostają niezrozumiałemi. Wiek nasz pod tym względem osobliwe ma upodobanie w tworzeniu nowych słów i form języka i niemałej a ciekawej podjąłby się roboty ten, coby chciał zebrać słowniczek wyrazów przed dwudziestu laty nieznanych, a równouprawnionych dziś, mianowicie w prasie peryodycznej lub powieściach. Te ostatnie nieraz w znacznej części pisane bywają tym osobliwym brukowym językiem, na który poczciwa nasza mowa polska dotąd właściwego nie znalazła miana. Francuski *argot*, angielski *slang* nie doczekały się jeszcze odpowiedniego tłómaczenia pomiędzy nami, chociaż Bogiem a prawdą już i u nas wytwarzać się zaczyna ów skażony styl XIX wieku, zbierania zagranicznych mętów.

Nie dziw więc, jeśli w tych warunkach powieść spółczesna przelotniejsze ma jeszcze znaczenie, krótszą trwałość i powodzenie wśród czytającej publiczności. Nie zamierzam tu w wyczerpującem objąć studyum wszystkich powieści zagranicznych, których tytułów nawet pamiętać trudno, wśród obfitości niezdrowych płodów piśmiennictwa spółczesnego: chciałem tylko zastanowić się bliżej nad charakterystyką dwóch autorów wybitniejszych, talentem wyższych od tłuszczy pismaków bawiących się piórem, a choć bardzo od siebie różnych, noszących może bardziej od innych właściwe cechy swego czasu, w stylu, formie, układzie i tendencyach swych powieści. Mam tu na myśli Alfonsa Daudet i anonima piszącego pod szczególnem przezwiskiem *Ouida*.

Pierwszy kilku dopiero zasłynął utworami, które odrazu zjednały mu pierwszorzędną w lekkiéj literaturze sławę; powieści jego, przerabiane na scenę, tłómaczone we wszystkich językach, ogólną na się zwróciły uwagę, tych nawet krytyków, którzy romansami nie zwykli się zajmować. Wszakże nie sam tylko talent autora na to niezwykłe zasłużył powodzenie: brutalny realizm jego palety niezawodnie w wielkiej części zdobył mu powszechne uznanie czytelników, których zepsute podniebienia łakną słonych i pieprznych przypraw, a którzy żądni przedewszystkiem podobnych fotografij, ani w życiu, ani w książkach ideałów nie szukają. Alfons Daudet ukształcił się na wzorach Karola Dickensa, który pozostał mu do pewnego stopnia mistrzem. Pewna trywialność przeciwstawiana ustępom podnoszącym się aż do prawdziwego liryzmu, oto metoda angielskiego powieściopisarza, wiernie naśladowana przez Daudeta: wpływ Dickensa znać mianowicie w dwóch słabszych powieściach Daudeta: *Le petit Chose* (przerobionej dziś dla młodego wieku p. t. *Histoire d'un enfant*) i *Jack*, ponieważ niedole dziecięce najrzewniejszego znajdowały obrońcę w Dickensie, a ztąd zapatrujący się na niego młody pisarz, umiał przyswoić sobie rodzaj bezwątpienia bardzo pociągający i ujmujący. W innych powieściach podobnież trudno się nie dopatrzyć pokrewieństwa talentu obu pisarzy, a w *Nababie* całe ustępy żywcem zdają się wzięte z jednej z najpiękniejszych powieści Dickens'a: *Bleak house*.

Wszakże jeśli są między nimi podobieństwa, różnic zachodzi nierównie więcej, a niewypadają one na korzyść francuskiego autora. Dickens nieraz bywa trywialnym i bardzo trywialnym, maluje potworne charaktery, zrzuca maski obłudy, i wcale nie przysłania nędz i małostek ludzkich, ale zkądinąd do tej szarej przędzy umie zawsze wplątać kilka srebrnych nitek, umie z innego tła wyprowadzić kilka szlachetnych postaci, które dla tej właśnie szlachetności swojej nie bywają przez to koniecznie skazanemi na niedolę i zagubę. Owszem, zwycięstwo dobrego i dobrych, ostatecznie zawsze wypada z długich walk z żywiołem złego, a pohańbienie niegodziwych ludzi, poprawa tych co się poprawić i podnieść mogli, zaznacza i zapełnia powszechnie ostatnie rozdziały w powieściach Dickensa. U p. Daudet przeciwnie się dzieje: spojrzyjmy na postacie wprowadzone w mistrzowski niezawodnie opowiadanie dziejów firmy *Fromonta syna i Rislera starszego*. Tam wszystko co zacne, co wzniosłe, co poczciwe, ginie pod naciskiem rozpacznej niedoli, gdy tymczasem złe tryumfuje, a nawet gdy zwyciężone, ukaranem nie bywa. Przemoc i bezkarność złego z jednej strony, beznadziejny smutek i niedola dobrych z drugiej, oto wątek tej znamienitej powieści, która z wiernością, z realizmem fotografii, maluje nam anormalne stosunki ludności zamieszkałej w Paryżu, gdzie kobiety jak w oranżeryi trybowane, wykształcają się przedwcześnie na jakieś potwory moralne, ubiegające się jedynie za zaspokojeniem koniecznej żądzy zbytku. Daudet zda się wyprowadzać wniosek, że każda istota ludzka, wchodząca w tę zatrutą stolicy atmosferę, wciąga w siebie truciznę i prędzej później do gruntu zepsuć się musi. Kto się opiera owemu procesowi zepsucia, ten zginie! Tak w Fromoncie synu, jak i w *Nababie* tendencya jedna i ta sama: okropny, obrzydliwy społeczności paryskiej, paryskiego życia obraz, co szlachetniejszego zostaje w cieniach niepowodzenia lub w nocy rozpaczy. Epilog obu powieści kończy się okrzykiem zgrozy na Babilon nowoczesny, ale autor, który tak zna jego straszne i ujemne strony, zawsze tylko ogranicza się na ich dosadnem przedstawieniu, nigdy się nie kusząc o wskazówkę zkąd lepsze czerpać nadzieje lub spodziewać się odrodzenia. Tyle zasługi, iż u niego złe nigdy ponętnem niebywa jak nieraz u innych pisarzy, lekarstwa nań jednak nie znajduje ani wskazuje, że go w powrocie do obyczajów i wiary ojców nie widzi, to widoczna, religia żadnej zgoła nie odgrywa tu roli, chyba gdy z wolteryańskim przekąsem wspomniane bywają jej obrzędy lub instytucye. O Bogu i słowa nie znajdziemy, a sam autor zda się należeć do rzędu malowanych przez się mieszkańców Paryża, nawykłych w ziemię zatapiać swe oczy, „albowiem ulice są tak wąskie, kamienice tak wysokie, że biedne oczy wcale ztąd nieba dojrzeć nie mogą“.

Obraz tedy drastyczny takiego zepsucia i tak strasznych zaiste stosunków, na które autor żadnego nie podaje ani zapisuje lekarstwa, przykre robi tylko wrażenie i prawdziwy zostawia czytelnikowi niesmak. W *Fromoncie synu* i *Rislerze starszym* poznajemy warstwy kupieckie społeczeństwa paryskiego, w *Nababie* wnikamy w sfery wyższe i szersze stołecznego świata, opierające się o stopnie tronu drugiego cesarstwa. Porwany modą, utalentowany autor poniekąd frymarczy swemi zdolnościami, hołdując nienawiściom epoki odbijającej się za dobrowolne poniżenie ciągłemi napaściami na system rządowy, który wśród burzy wojennej i rewolucyjnej się zwalił. A zaiste jeżeli liczyć można na wierność fotografii, obraz to straszliwy, stosunki potworne, całość odrażająca. Wszakże nie samemu tylko nazwisku autora, ani talentowi jego, ale wyłącznie owemu modnemu prądowi plwania na wczorajsze bożyszcza przypisywać należy tak niezmierne powodzenie *Nababa*. Jeżeli wyczerpnięto, rozerwano kilka wydań, zanim zapowiedziana powieść opuściła prasę, w większej części poszło to z podrażnionej ciekawości ogółu, za pomocą dość pospolitego środka popularyzowania nowej powieści, przez użycie broni obosiecznej a podejrzanej szlachetności. Tym razem bowiem p. Daudet nie ograniczył się na kreśleniu ogólniejszemi rysami portretów spółczesnych, ale postanowił przesunąć na scenie powieściowej, wobec rozciekawionego domysłami czytelnika, postacie wzięte z rzeczywistości, zaledwie przejrzystemi gazami osłonięte, a które mniejsza lub większa znajomość świata paryskiego za czasów drugiego cesarstwa odrazu odgadnąć potrafi. Nie potrzeba wszelkiego wysilenia i wprawy, aby w księciu Mora odgadnąć ks. Morny — mamy tu najbardziej drobnostkowy opis jego zwyczajów, pomieszkania, narowów i namiętności wielko-pańskich. Autor może zbyt wielkie w drugiem cesarstwie przypisuje mu znaczenie: porównywa go do owej złoconej strzałki, która wieńczy stropy wyniosłych gmachów i uzupełnia ich wspaniałość. Gdy jej zabraknie, cała harmonia budowli się psuje i upadek jest blizkim. Pierwsza scena wprowadza nas w ów sławny hotel na *quai d'Orsay*, gdzie się rozstrzygały europejskie zawikłania. Mnóstwo instrumentów zalega pokoje; ks. Mora pozostaje niewidzialnym; dlaczego? bo przedłuża się konsultacya z krawcem damskim Worth'em względem fantastycznego stroju księżnej na najbliższym balu. Odrazu wnikamy w ten świat obłudy i pozorów, traktujący lekkomyślnie sprawy największej wagi, a biorący poważnie błahe rzeczy i zajęcia. Hołdowanie złotemu cielcowi jedyną owego świata religią. Zjawia się zbogacony w Tunecie chłop Prowancki, ów *Nabab*, który żadną miarą nie nadaje się na rolę tytułową powieści. Przez cały ciąg opowiadania naiwny przedmiot bezczelnej exploatacyi zepsutego świata, nie może w końcu wyróść na szlachetną ofiarę, czem go mieć chce autor; zbogacony Nabab obok pewnej rodzimej a bezwiednej poczciwości, jednem się ciągle powoduje uczuciem, żądzą znaczenia w Paryżu. Dla tej żądzy rzuca w otchłań, w paszczę głodnego smoka, swoje miliony a nawet honor, o którym zresztą dość zamglone ma pojęcia. Z wyjątkiem ostatniej sceny w izbie, kiedy w chwili, gdy mógłby się usprawiedliwić oskarżeniem starszego brata, milknie na widok starej matki i oszczędza jej przypomnienia upadku ulubionego dziecięcia. Z tym jedynym wyjątkiem, Nabab bardzo zawsze pospolitą gra rolę, kozła ofiarnego wyzyskującej jego majątek gawiedzi, nigdy zaś ofiary, jaką go chce mieć autor w końcowej do Paryża apostrofie. Charakter księżnej Mory nierównie lepiej oddany i utrzymany mianowicie w tych ostatnich przedśmiertnych scenach, tchnących przykrym realizmem, ale mistrzowską przeprowadzonych ręką. Wielki aktor schodzi ze sceny świata, jak dawni gladyatorowie aren rzymskich, dbały tylko, aby wyjście jego było *correct* pańskie, spokojne i obojętne, jak przynależy artyście odgrywającemu pierwszorzędne role. „Co o mnie mówią w Paryżu? co piszą po gazetach?“ Ostatnia to troska i ostatnie zapytanie umierającego, a czujesz w tych szczegółach prawdę bezczelną i nagą, jak rzeczywistość sama.

Śmierć Morniego i jego pogrzeb, oto najlepsze kartki powieści nużącej, przesycającej niesmakiem i obrzydzeniem dla świata paryskiego. Znaczący jest także ów wieczór świetny u jednego z koryfeuszów ówczesnego ustroju społecznego, gdzie młody przybysz z prowincyi oczami widzi tylko blask zewnętrzny, pozory cnoty, szczęścia i rozumu, kie-

lina, pomimo zaprzeczeń dzienników, w świecie króla belgijskiego z okazyi wesela księżniczek, lecz nie zaprzoszono go na uroczystości. Gdy jen. Moltke nie brał w nich także udziału, mówiono tutaj że zamkął się z jen. Brialmontem. Jenerał mieszka w apartamencie marszałka Moltke w pałacu naczelnego sztabu, i jak twierdzą odbywa długie narady dotyczące negocyacyi.

Namiestnik przeniósł adjunkta powiatowego Franciszka Singer-Wysogórskiego z Mościsk do Bóbrki, a praktykanta konceptowego Pawła Derenowskiego z Bóbrki do Złoczowa, i powołał praktykanta konceptowego Ludwika Leszczyńskiego ze Złoczowa do służby przy namiestnictwie.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł ekspedyenta pocztowego Józefa Lityńskiego z Nowego Sioła do Snitnicy i nadał posadę ekspedyenta pocztowego w Kranzbergu ekspedytorowi pocztowemu Aleksandrowi Romanowskiemu.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną w Złoczowie posadę notaryusza Drowi Władysławowi Pasławskiemu notaryuszowi w Skałacie, a to w drodze przeniesienia na własną jego prośbę.

Wiedeń 6 marca. Według doniesień dzienników wiedeńskich powstał teraz spór w kołach deputowanych co do formalnego traktowania sprawy kredytu 60-milionowego. Niektórzy mianowicie sądzą, że odnośne przedłożenie wniesione być powinno tak w delegacyi węgierskiéj, jak austryackiéj, na pełnem posiedzeniu. Przydzielenie przedłożenia wprost wydziałowi budżetowemu z pominięciem całéj delegacyi, jest zdaniem tych samych, w danym wypadku niedopuszczalnem, gdyż większość delegacyi mogłaby przecież mieć zamiar przydzielenia sprawy kredytu nie wydziałowi budżetowemu, lecz osobnéj komisyi. Twierdzenie to samo przez się zdaje się być słusznem; przeciw niemu przemawia właściwie tylko praktyka dotychczasowa, według któréj wszystkie sprawy mające związek z budżetem przydzielane bywały przez prezesa delegacyi wprost wydziałowi budżetowemu. Ztąd nawet poszło, że delegacya austryacka wybiera zawsze tylko dwa wydziały, budżetowy i petycyjny. Kiedy w r. 1870 rząd domagał się dla swych przygotowań wojennych nadzwyczajnego kredytu od delegacyj, wniosek odnośny także przydzielono wówczas wydziałowi budżetowemu. Z drugiéj strony nie można jednak zaprzeczyć, że uznaniu delegacyi powinno być zostawionem, czy w wypadku jakimś szczegółowym chce co do traktowania wniosku rządowego inną od zwyczajnéj obrać drogę. Jutro wieczór ma się odbyć zgromadzenie członków delegacyi, aby się nad tym przedmiotem zastanowić.

— Dowiadujemy się z *Politik*, że w niedzielę rozbierano w „Czeskim klubie“ zapowiedziane przedłożenie hr. Andrassego o udzielenie kredytu 60-milionów. Zgromadzenie było bardzo liczne, a przewodniczył mu Dr. Brauner. Najdłużej przemawiali znani przywódzcy deklarantów czeskich Zeithammer i Ryger, oba naturalnie w jednym i tym samym kierunku, krytykując surowo politykę hr. Andrassego i wogóle politykę austryacką ze względu na sprawę wschodnią. Co się tyczy rzeczonego kredytu obaj mówcy podnosili, że gdyby w delegacyach zasiadali deputowani czescy, powinniby głosować przeciw udzieleniu tego kredytu, który nie będzie użytym na wojnę z Turcyą, lecz tylko na zajęcie Bośni i Hercegowiny. „Deputowani czescy, mówił Zeithammer, nie mogliby tak długo głosować za udzieleniem kredytu, dopóki stosunki wewnętrzne państwa nie zostaną uregulowane w ten sposób, iżby interesom i uprawnionym życzeniom Słowian zadość się stało. Tylko w tym wypadku i gdyby zajęcie Bośni nastąpiło za zezwoleniem Rosyi, mogliby reprezentanci Czech głosować za kredytem, gdyż tylko wtenczas mógłby Bośnię lepszy los czekać“. Przewodniczący zwrócił w końcu uwagę, czy niebyłoby rzeczą właściwą, aby deputowani czescy zamanifestowali w memoryale osobnym stanowisko narodu czeskiego względem polityki austryackiej w sprawie wschodniej. Przeciw temu wnioskowi występowali Rieger i książe Jerzy Lobkowitz, podnosząc, że zapatrywania narodu czeskiego w tym względzie znane są dostatecznie a mianowicie tam, gdzie dotychczas godzą się z polityką hr. Andrassego. „Raz przecież polityka Austryi zejdzie na lepszą drogę, a wtedy wiedzieć będą o nas i przez uregulowanie stosunków wewnętrznych daną nam będzie sposobność do działania wspólnego także tam, gdzie dotychczas było niemożebnem. Narzucać jednak komuś naszą dobrą wolę, byłoby teraz niewłaściwem“. Czy zapadło jakie postanowienie, *Politik* nie donosi.

Rosya.

Dzienniki warszawskie podają następujące szczegóły o nowozaciężnych do wojska rosyjskiego w r. 1877: Kontyngens ich wynosił 318,000; pobrano 313,004, zatem niedobór wynosi 4,996 mianowicie: Chrześcian 483, mahometanów 117, poganin 1 i żydów 4395. Największy niedobór był w guberniach: Podolskiej 1012, Besarabskiej 673, Wołyńskiej 394, Kowieńskiej 322, Sawalskiej 256, Kijowskiej 253, Lubelskiej 216, Siedleckiej 171, Wileńskiej 164, Witebskiej 142, Mohylewskiej 140, Tauryckiej 122, Mińskiej 117 i Radomskiej 106. Niedobór w tym roku był większy od niedoboru w r. 1876 o 2238 ludzi, a to z przyczyn następnych: a) że w tym roku powołani zostali ludzie, urodzeni w czasie wojny sebastopolskiej, kiedy zwiększony pobór rekrutów i pospolitego ruszenia zmniejszyły przyjście na świat dzieci, z drugiej zaś strony panujące wówczas choróby epidemiczne zwiększyły śmiertelność; b) że kontyngens nowozaciężnych w r. 1877 większym był o 22,000 niż w r. 1876; c) że w r. 1877 rewizya lekarska osób ulegających poborowi do wojska na żądanie ministra wojny odbywała się z niepraktykowaną dotychczas ścisłością; ztąd pochodzi nadzwyczajnie wielki niedobór żydów, którzy w wieku popisowym są bardzo nierozwinięci fizycznie. Dla spełnienia powinności zaciągowej uległa rewizyi w r. 1877 niemal połowa (ściśle 46%) ogólnej liczby losujących, z których 1/6 część uzyskała odroczenie z powodu niedojrzałości lub dla wyleczenia się; liczba zaś uznanych za całkiem niezdolnych do służby wynosiła równie 1/6 część tych, którzy ulegli rewizyi lekarskiej; d) liczba tych, którzy stanęli do poboru w r. 1877 wynosiła 3½ % ogólnej liczby tych, którzy losowali, z tego jedna część przypada na żydów. Nareszcie e) kwitów rekruckich przyjęto w r. 1877 718, mniej o 118, niż w r. 1876.

Turcya.

Podług korespondencyi, jaką *Fremdenblatt* z Carogrodu odebrał, wojska rosyjskie, które po nastąpieniu ratyfikacyi pokoju opuszczą Rumelię, mają wsiąść na okręty w Silivri i w Rodosto nad wybrzeżem morza Marmory. W Carogrodzie utrzymują, że wojsko to uda się do Odessy.

Zaraz po wymianie ratyfikacyj aktu zawarcia pokoju wrócić też mają do Turcyi wszyscy więźniowie tureccy. Więźniów zabranych do niewoli rosyjskiej w ciągu całej kompanii było około 150,000. Przy znanem obchodzeniu się z niemi i nielitościwem wystawieniu ich na mróz, głód i wszelkie inne niewygody mogło z nich zmarnieć jakie 30,000. Pozostaje więc zawsze jeszcze dosyć znaczny zastęp 120,000. Ten spieszny powrót tak znacznej liczby więźniów przywodzi na myśl cały szereg następstw, jakie z tego wyniknąć mogą.

Gdyby Rosya miała jakąkolwiek obawę, że zastęp ten w razie dalszych zawikłań europejskich mógłby jeszcze stanąć do boju po przeciwnej jej stronie, znalazłaby pewno sposób odwleczenia wydania więźniów. Z faktu, że tego nie czyni, wynikać się więc zdaje, że albo musi mieć pewność, że do żadnych zawikłań nie przyjdzie, albo też zawartym został tajemny traktat zaczepno-odporny między nią a Turcyą, o którym dawniej tak liczne obiegały pogłoski. Spieszne wydanie więźniów znaczyłoby więc w ostatnim razie zbrojenie się sojusznika Rosyi. Dzienniki tureckie zaprzeczają jednak wszelkim wieściom o takim traktacie, utrzymując, że w razie wojny europejskiej Turcya pragnie zachować jak najściślejszą neutralność.

Najprawdopodobniejszym jest domysł, że Rosya patrząc niechętnem okiem na wzrost powstania greckiego, z którym się przyszły kongres lub konferencya będą musiały rachować, pragnie wzmocnić spiesznie siły tureckie, ażeby mogły skutecznie zapobiedz utworzeniu się znacznej potęgi greckiej na półwyspie bałkańskim, w której wszelkie dążności przeciwne rosyjskim zamysłom miałyby na przyszłość gotowego zawsze sprzymierzeńca. Sprawa grecka stawiona w ten sposób na ostrzu miecza, staćby się mogła nową fazą w kwestyi wschodniej. Turcya bowiem, zwalczając przeciwnika dążności rosyjskich, działałaby już w widocznym interesie Rosyi, a czy to uczyni na podstawie tajnego traktatu zaczepno-odpornego, czy skutkiem poduszczeń Rosyi, która dziś niezaprzeczenie przeważny wpływ w Carogrodzie wywiera, nie będzie to stanowić żadnej różnicy w rezultatach, które jeśli mocarstwa europejskie wcześnie im niezapobiegną, wypadną stanowczo na korzyść Rosyi.

Pol. Corr. donosi z Konstantynopola d. 27 lutego, że w Rodosto znajduje się 2000 marynarzy rosyjskich. Niepokoić to ma w wysokim stopniu admirała Hornby, który niezaniedbuje zasięgać w stosowny sposób codziennych wiadomości o ich możliwych czynnościach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 marca.

Oficerowie pułku 12go imienia Arcyksięcia Wilhelma ofiarowali adres i album Arcyks. Janowi Salwatorowi dawniej, w Krakowie przebywającemu, za napisanie historyi tego pułku. Album zawiera podpisy wszystkich oficerów pułku. Jest ono oprawne w aksamitną okładkę z ozdobami bronzowemi złoconemi, z których główna zawiera dedykacyę wypukło rzeźbioną, otoczoną wieńcem, na którego liściach zapisane są bitwy przez pułk 12ty staczane. Na pierwszej stronnicy album jest pięknie wypisana dedykacya w ornamentyce, akwarellą wyrobionej, która przedstawia pośród arabesków, wojskowych tego pułku, jak były ich mundury w różnych czasach od zeszłego wieku. Okładka jest roboty p. Schrota w Krakowie, ornamentyka bronzowa rytownika Sternberga we Lwowie a kaligraficzne i malarskie przyozdobienie albumu wyszło z zakładu p. Salba w Krakowie.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: J. S. 25 marek, pp. D. Skarzyński, dyrektor Banku galic. dla handlu i przemysłu, Stobnicki, major b. wojsk polskich, K. Gorayscy, XX. Franciszkanie w Krakowie po 10 złr., M. z Osieckich Gostkowska, B. z Gostkowskich Stojowska, X. J. Isakowicz, kanonik obrz. orm., X. Bober po 5 złr.; X. Bodurkiewicz 2 złr., X. S. Paszkowski, W. Kizlowa po 1 złr.; ze składki w kościele parafialnym w Jurkowie 18 złr., ze składek w kościele parafialnym w Mielcu 6 złr. 52 cent., ze składki w kościele parafialnym w Chrzanowie 16 złr.

— Na wsparcie nieszczęśliwych Polaków w Turcyi złożyła straż pożarna miejska 10 złr. 88 cent.

— Towarzystwo lekarskie krak. odbyło wczoraj zwyczajne posiedzenie, na którem Dr Wurst przedstawił chorego z wadą rozwojową oka; prof. Dr Rydel odczytał 1szą część swojej rozprawy p. n. „Spostrzeżenia kliniczne nad kataraktą i jej operacyą, poczynione od października r. 1869 po koniec r. 1877 w klinice okulistycznej Uniw. Jagiell.“. Dr Skórczewski odczytał dalszy ciąg pracy: „Przyczyny i wywód chorobowy niektórych przypadków zwątlenia przewodu pokarmowego, oraz leczenie tego cierpienia w Krynicy“.

— W sobotę 9go b. m. odbędzie się w południe w wielkiej sali *Collegium minus* wykład habilitacyjny publiczny Dra Antoniego Wierzejskiego, profesora szkoły realnej, w celu ubiegania się o docenturę Zoologii i Anatomii porównawczej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przedmiot wykładu jest: „Ogólny pogląd na dzisiejsze stanowisko Embriologii“.

— Przybył wczoraj do naszego miasta w odwiedziny do księstwa Windischgrätz hr. Henryk Clam-Martinic, były prezydent rządu krajowego w Krakowie i jeden z najcelniejszych przewódców staro-czeskiego stronnictwa.

— Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki wyjechał dziś do Tyczyna, zkąd w poniedziałek powróci do Lwowa

— Otrzymujemy od kilku sędziów przysięgłych następujące pismo:

W dniu 4 b. m. rozpoczęła się nowa kadencya sądów przysięgłych, jak mówią, około sześć tygodni trwać mająca, a zdaje się, że dość liczne sprawy przyjdą pod rozpoznanie przysięgłych, skoro rozprawy na każdy dzień są rozpisane. Wyznaczenie rozpraw nie dzieje się jednak w sposób odpowiedni: bez względu na licznych świadków na każdą sprawę jeden dzień jest przeznaczony. Przeciągnięcie się sprawy pierwszej o morderstwo, w której przesłuchiwano 17 świadków i znawców, a na którą tylko dzień jeden wyznaczono, pociągnęło za sobą to następstwo, że odtąd sprawy nie odbywają się w porządku oznaczonym i że przysięgli pełniący obowiązek obywatelski narażeni są na to, że dwa razy dziennie do Sądu stawiać się muszą. Jeżeli obowiązek przysięgłych sam z siebie jest ciężkim, to przecież sądom zapominać nie należy, że spełnianie tego obowiązku jeszcze utrudnianem być nie powinno. Uproszeni przez znaczną liczbę kolegów, podnosimy tę sprawę publicznie w przekonaniu, że dla dalszych spraw na kadencyę tę wyznaczyć się mających, rozpisane będą termina z uwzględnieniem czasu, jaki dla dokładnego rozpoznania spraw użytym być winien, jeżeli sprawy gruntownie sądzone być mają. W końcu zaznaczyć należy, że poważna instytucya Sądów przysięgłych spotyka się czasem z lekceważeniem, jak się to stało w d. 6 b. m., kiedy na zapytanie sędziów przysięgłych, czy sprawa zakończy się w tym samym dniu, gdyż od tego zależało, czy nazajutrz mają się zgromadzić, przewodniczący odpowiedział: „czy ja tam wiem,“ mogąc jednak łatwo po rozmiarach sprawy rzecz tę przewidzieć.

— Wczoraj wieczór stróż domu w ulicy Dietla, odbywszy z żoną wojnę domową, szukał naprzód w kieliszku pociechy, a gdy i tam nie mógł jej znaleść, powiesił się na pasku, ale domownicy jeszcze na czas oderznęli go.

— We Lwowie umarł d. 5 b. m. prowincyał OO. Bernardynów X. Anzelm Pizuński, licząc lat 64.

— Korespondent rzymski (*K. T.*) do *Przeglądu Lwowskiego* opowiada ciekawy szczegół, że kiedy kardynał Caterini, zgrzybiały starzec, ogłaszał z balkonu watykańskiego wybór Leona XIII, głosu jego nikt nietylko na placu, ale na z stojących balkonie nie mógł dosłyszeć. Widząc to sekretarz kardynała Ledóchowskiego Msgr. Meszczyński zawołał silnym głosem: „Kardynał Pecci Leon XIII.“ Możnaby powiedzieć, że nowy Papież faktycznie przez Polaka został ogłoszonym *Urbi et Orbi*.

— W piątek zasłabł arcyksiążę Franciszek Karol, a we wtorek prof. Dr Duchek wezwany był do dostojnego pacyenta. Odwołano z tego powodu zapowiedziane polowanie dworskie pod Rohatcem. Stan Arcyksięcia nie wznieca jednak obawy, kiedy wtorkowy bal dworski mógł się odbyć. Cesarz był o godz. 6ej wieczorem w apartamentach Arcyksięcia w chwili, gdy się odbywała druga narada lekarzy, chcąc się z ust ich o stanie zdrowia ojca swego dowiedzieć. Gdyby się zdrowie Arcyksięcia nie polepszyło, wydawane będą biuletyny.

— Pojedynek między deputowanymi Izby francuskiej pp. Pawłem Cassagnakiem a Thomsonem, o którym wspomnieliśmy już na tem miejscu, odbył się 2 b. m. pod Paryżem. Pierwszy p. Thomson zażądał zadośćuczynienia, lecz p. Cassagnac odpowiedział, że się uważa za wprzód obrażonego i prosił deputowanych de Larochette i Dariste, aby zażądali od p. Thomsona zadośćuczynienia lub odwołania. Thomson upierał się przy swych wyrażeniach i polecił deputowanym Albertowi Joly i Antoninowi Prouet, aby z sekundantami Cassagnaca ułożyli warunki pojedynku. Cassagnac mając wybór broni, wybrał szpady. Po 10 minutach walki złamała się szpada Thomsona przy rękojeści i musiano innych szpad użyć. Wkrótce potem Thomson otrzymał pchnięcie w szyję, pomimo tego nie chciał złożyć broni; dopiero gdy z powodu upływu krwi sekundanci uważali walkę za nierówną, rozbroili walczących. Thomson leży w gorączce, lecz rana jego nie jest śmiertelną. Pojedynek ten był 14tym pojedynkiem Pawła Cassagnaca, a mówią już o 15tym, jaki stoczyć ma w tych dniach z p. Gent, którego honór obraził.

— Rząd rosyjski oddewna powziął myśl założenia uniwersytetu na Syberyi. Wahano się tylko w wyborze miasta, gdzie uniwersytet ma być założony; w Tobolsku, Tomsku, czy też Omsku. Teraz dzienniki rosyjskie donoszą, że komitet ustanowiony przy ministerstwie oświaty pod prezydencą towarzysza ministra specyalnie dla sprawy uniwersytetu syberyjskiego, postanowił: aby uniwersytet ten był założony w Tomsku, jako w mieście mniej więcej środkowem między Syberyą wschodnią i zachodnią i bliższem traktów główniejszych, a nadto posiadającem stosunkowo więcej szkół niższych i średnich, zamożniejszem w ogóle od innych miast sybirskich i położonem śród lepszych warunków klimatycznych.

— O niedawno skończonym jarmarku walnym kijowskim, znanym pod nazwą „kontraktów“ dzienniki rosyjskie umieszczają wiadomości następujące. Obroty pieniężne i operacye handlowe były nadzwyczaj słabe. Mączki cukrowej, stanowiącej główny artykuł handlu kontraktowego, przywieziono w tym roku do Kijowa z rozmaitych fabryk w guberniach Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej, 2 miliony pudów z górą, kupiono zaś jej do ostatnich dni lutego zaledwie 150 tysięcy pudów, po cenie 4 rub. 10 kop. z dostawą z fabryk do najbliższych stacyj kolei żelaznej. Za mączkę produkcyi przyszłej, t. j. tegorocznej kampanii jesiennej, dawano po 4 rub. za pud i zadatku po 50 kop. od puda. I na tak lichych warunkach zawarto kilka zaledwie umów, bo stosunek nabywców miał się jak 8 do 1. Głównym powodem braku nabywców cukru są niepokoje polityczne, i jako ich wynik bezpośredni, zupełny zastój handlu, wraz z brakiem środków komunikacyi, przez zajęcie dróg transportami wojennemi przeważnie, co wszystko dawało się już uczuć i w roku zeszłym, wpływając na znaczne straty w fabrykach cukrowych. Za rok 1876/7 mała bardzo liczba cukrowni dała swym akcyonaryuszom dywidendę, i to nie więcej nad 4 do 6%. Większość fabryk cukrowych poniosła straty dotkliwe, po części w skutek złego urodzaju buraków, ale przeważnie dla braku środków przesyłki. W czasie obecnym np. na różnych stacyach samej kolei żelaznej Kijowsko-Odeskiej leży około 180 tysięcy pudów cukru, który w wielu miejscach zamokł i stracił około 10% wartości. Łatwo wyliczyć, jak znaczne ztąd wynikły szkody i jak zniechęcająco wpływa to na ruch handlu krajowego. Nadzwyczajne wrażenie sprawiła w Kijowie spełniona tam właśnie podczas kontraktów olbrzymia kradzież, której ofiarą padł pan W. z Warszawy. Mając rano wyjeżdżać do Warszawy, odebrał on w wigilię wyjazdu wieczorem od bankiera R. akcye i weksle, jak się obecnie z kompetentnego źródła dowiadujemy, na ogólną sumę około 1,200,000 rsr. Stanowiło to, rozumie się, dużą paczkę którą p. W. zaszył dla bezpieczeństwa w kamizelkę i położył pod poduszkę. Nazajutrz po przebudzeniu się, zaszedł na chwilę p. W. do jednego z sąsiadów hotelowych, a gdy wrócił do numeru, nie zastał już ani kamizelki, ani paczki z olbrzymiemi sumami.

Śledztwo do tej pory nic nie wykryło, utrzymują jednakże, że istotnych strat materyalnych p. W. nie poniesie, ze skradzionych bowiem weksli i akcyj nikt korzystać nie może, z powodu przedsięwzięcia odpowiednich kroków uprzedzających; swoją drogą rozesłane telegramy uprzedzające, formalności prawne i ogłoszenia we wszystkich dziennikach poczynić się mające, kilka tysięcy rubli straty poszkodowanemu panu W. przyniosą, ale śmiały złoczyńca nie osiągnie żadnej korzyści ze swego zbrodniczego zamachu.

Wiadomości policyjne: Aniela Srokowna przytrzymała Wincentego Kołodziejskiego, służącego bez miejsca, który żebrząc, skradł serwetę i rzucił się na służącą, gdy mu ją odebrać chciała; straż policyjna przytrzymała: Jana Radkowskiego, za kradzież dywanika w Mydlnikach.

TEATR. — We czwartek dnia 7go marca:

---

dy powoli uszami innych nabiera wyobrażeń o tej panoramie ludzkich postaci i dowiaduje się jak dalece wszystko tu maską, blichtrem i obłudą. Obraz zepsucia obrzydliwy, tem więcej, że odsłania ukryte sprężyny, które nieraz poruszały całą maszyną społeczną, te osobiste namiętności stanowiące o życiu lub śmierci jednostek lub istot zbiorowych, te zbrodnie z podniesionem przechadzające się czołem, a tak układne i eleganckie i spokojne a chłodne, że aż mróz kości przejmuje. Straszny to widok i straszne wspomnienie, zwłaszcza jeśli pomyślimy, że upadek cesarstwa bynajmniej nie położył tamy złemu, owszem, wszystko co wówczas zasianem i zaszczepionem zostało, po dziś dzień rozwija się i rośnie, a poniżone cezaryzmem dusze i za rzeczypospolitej brną dalej w błocie sromotnem.

Ta mikroskopijna wierność szczegółów, realizm obrazowości, język z powszedniego wzięty życia, nareszcie owe portrety uderzające podobieństwem, oto bez wątpienia główne powody rosnącej sławy p. Daudeta jako romansopisarza. Inaczej, bodajby zniósł on bliższą i sumienniejszą krytykę: pominąwszy wadliwość stylu i formy, zbyt ściśle trzymających się lotnej chwili obecnej, umie on z właściwą siłą tylko ujemne tworzyć charaktery. Wyższe i szlachetniejsze zawsze słabszemi oddaje farbami. Podnieśmy i główną wadę powieści w której nic prawie zgoła niema rozmów, jeno przyspieszone opowiadanie gorączkowym płynące potokiem, nieskończenie długiemi peryodami i opisami. Brak ten rozmów dotkliwie w czytaniu uczuć się daje i nuży uwagę, a o wszechstronności talentu autora wzbudza pewne powątpiewanie. Wrażeniem zaś ogólnem, mimo wynagradzających całość kilku rzewnych szczegółów i rysów, jest ostatecznie niesmak i obrzydzenie. Nie szukać tu odpocznienia myśli jakiego w lżejszem czytaniu ludzie pracy czerpać próbują. Wszystko tu anormalne, gorączkowe, jak samo życie stołeczne, w pełnym XIX-go wieku rozkwicie. Jeśli społeczeństwo to nie lepszem od fotografii z niego zdejmowanem przez p. Daudet, zaiste zwątpić by można o przyszłości Francyi; wszakże w tych powieściach uwydatnia się dobrowolna może nieświadomość innego świata, który w pracy i w modlitwie usiłuje przygotować odrodzenie upadłego społeczeństwa i zakłada w cichości podwaliny lepszego rzeczy porządku.

Jeżeli autor *Nababa* największego dziś zażywa powodzenia, i może być uważanym za przywódcę kierunku realistycznego w lekkiej literaturze, to jest realizmu w miarę, w granicach rzeczywistości, nie zaś w przesadzie cechującej p. Emila Zola; jeżeli, jak to wskazałem wyżej, uważanym być może za fotografa daleko więcej aniżeli za artystę, inaczej się rzecz ma z autorką piszącą pod pseudonimem Ouida, a która w istocie nosi bardziej eufoniczne miano panny de La Ramée. Tutaj artyzmu, ideału i poezyi daleko więcej, chociaż i realizmu, i smutnych złego obrazów nie braknie; widnokręgi szersze, nie ścieśnione murami stolicy francuskiej, ale w górę polot nie wiele wyższy lub bardziej skrzydlaty. I tu religii ani śladu, chyba także z przekąsem wspomnianej, a uczucie bóstwa żadnym promiennym nie znaczy się śladem. Anomalia to potworna w kobiecie, ale bo też Ouida zdaje się mieć zawsze na celu zatarcie w czytelniku pamięci że nie jest mężczyzną. Ta nawet myśl uporna zdaje się być powodem głównych usterek jej znamienitego talentu. Kusi się nieraz o wypowiedzenie *in crudo*, tego, czego myśl nawet kobieca formułować nie śmie, przesadza brutalność wyrażeń i cynizm posuwa do ostateczności, albo znów z iście niewieścią naiwnością popisuje się nauką, klasycznemi wspomnieniami i erudycyą. Posługuje się zaś stylem sobie właściwym, świetnym aż do jaskrawości, męczącym niemal zbytkiem blasków, jak męczą błyskawice i meteory; językiem zaś tak dziwacznie urobionym, iż nie podobna lepiej go określić jak twierdzeniem, że angielskie romanse po francusku pisze. I Niemcy umieją tak sfrancuziałej używać formy, że trudno pod nią rozpoznać szorstkiej powagi teutońskich kulturalnych dźwięków. Niewiem czyby zrozumiał powieści panny de La Ramée czytelnik znający jedynie angielski język, bez pomocy francuskiego. Bacząc na owe przetwarzania się stopniowe pojedynczych języków, które wszystkie posiłkują się romańskiem bogactwem urabiania wyrazów, przychodzi nam nieraz pytać ażali przyszłość nie chowa nam jakiego względnego zlania się wszystkich narzeczy w jedną kosmopoliczną mowę powszednio i powszechnie używaną. Bądź co bądź francuska angielszyzna p. de La Ramée zdawać by się mogła przedwstępnym w tym kierunku krokiem.

Pierwszem a prawdziwem cackiem które większy rozgłos w około jej imienia wywołało, były owe *Drewniaczki* tak prześliczną polszczyzną w poznańskiej *Warcie* przetłómaczone i uzacnione delikatnem przerobieniem, które im ujęło zmysłowości a dodało poczciwej poezyi. Talent angielskiej autorki nadzwyczaj jest elastycznym, przenosi ona dowolnie miejsce swych opowiadań, najmniej ich w Anglii swej rodzinnej zamieszcza, najwięcej zaś we Włoszech, gdzie sama pod Florencyą osiadłszy, rozkochała się w czarach ziemi i Italskiego ludu. Nie ujeżdżona jej fantazya coraz to na inne przenosi się szlaki: to w jednej z pierwszych swych powieści (*Held in Bondage*, trzymany w niewoli) wydaje bój zacięty instytucyi małżeństwa i prawomocności onego węzłów; to znów w dwutomowych dziejach markietanki i żołnierza legii algierskiej, wprowadza nas w obozowe życie na afrykańskich wybrzeżach; p. t. *Puck*, kreśli niebardzo budujące wspomnienia pieska należącego do sławnej aktorki, a zakochanego w Fanfreluszy, suczce z *demi-monde*. W *Tricotrin* usiłuje przedstawić nam jakąś fantastyczną postać bohatera ludowego, który za lud i wolność ginie, wśród niebardzo jasnych okoliczności. Ostatnie zaś powieści tworzą odrębny cyklus utworów, które pod słońcem Italskiem dojrzały, a ztąd za owoc włoskiej ziemi uważanemi być mogą. *Pascarel*, *Signa*, *Winter city*, *Ariadna*, oto główne płody, które naznaczają ową drugą epokę płodności talentu panny de la Ramée. W nich zachowały się cechy charakterystyczne jej pióra, te same przymioty i wady nadmiar rozbujałej fantazyi, obok przepysznych natury opisów, nienaturalność charakterów obok wyidealizowanej nieraz ich szlachetności, jaskrawość stylu obok zcudzoziemczałego języka; wszystko to po dawnemu zespala się w jej pismach a śmiałości farb i wyrazów nie ubyło. Owszem gorętszy koloryt cechuje owe włoskie powieści, artystyczne zaś poczucie się rozwinęło: bohaterowie bez wyjątku wszyscy grają, śpiewają lub malują. *Pascaret* to ulubiony aktor ludowy, *Signa* muzykus zawołany; z tych licznych opowiadań, najmniej naciągniątym, bo zarazem i najbardziej realistycznym jest opis owego społeczeństwa kosmopolitycznego, które na „Zimowe leże“ zjechało do Florencyi, bo trudno dawnej Toskanii stolicy nie odgadnąć pod cienką zasłoną *Floralii*. Ouida w niej upatruje nowe Botany-Bay, istną kolonię karną pięknego świata zjeżdżającego tu z całej Europy, zbiegowisko wszystkich eleganckich zbrodni, skandalów i zepsucia. Maluje nam dosadnie nienaturalne życie kobiety XIX wieku, w której wszystko jest sztucznem, nawet sen za pomocą chloralu wywoływany. Obok głównej a wyjątkowo czystej bohaterki, w której umysł tylko skażony został nie serce, grupuje ona portrety z wielkiem życiem występujące z wątku opowiadania, tych Francuzów, Niemców, Anglików, Moskali zwłaszcza o podejrzanych tytułach a bardziej jeszcze charakterach, którzy pod włoskiem niebem dogadzają upodobaniu swemu w zbytkach i rozkoszach życia, bawią się, grają i stroją na zabój, w bezmyślnych i bezdusznych uciechach, swawolach i rozmowach spędzając zimę Florencką. Wśród tej płochej gawiedzi, nie jedną znajomość wprawne oko czytelnika, upatrzy, zwłaszcza pomiędzy kobietami; najcharakterystyczniejsza niezawodnie jest postać owej Mili hrabiny Ykarow, która jest kwintesencyą niewiasty XIX wieku, a której pojęcie moralności na tem się głównie zasadza, iż swemu wielbicielowi *Attillic* nie pozwala w jednym z sobą wysiadać hotelu. Bohaterka powieści Lady Hilda z obrzydzeniem w tem zaklętem kole rozbawionego świata się obraca: ale zrosła się do pewnego stopnia z jego wymaganiami, nawykła do szalonego zbytku zapewnionego jej ostatnią wolą męża. Wszakże ów majątek jest tylko dożywociem; wdowa traci doń prawa, jeśli w powtórne wstąpi związki. Ubogi książe della Bocca kocha się w niej i o wzajemność błaga. Lady Hilda nawet dla miłości, już ogarniającej jej serce, niema odwagi zrzec się zbytkownych nawyknień i wygód życia. Odbywa się ciężka walka między miłością a samolubstwem, między uczuciem coraz silniejszem a narowami popsutej bogactwem, rozpieszczonej życiem istoty. Miłość w końcu zwycięża i zakochana para we względnem Florenckiego książęcia ubóstwie snuje dni złote szczęścia uszlachetnionego zamiłowaniem wszystkiego, co piękne, co dobre i wzniosłe. Tendencya idealna nie okupuje jednak realizmu niektórych portretów, scen i wyrazów, znajomość zaś tak gruntowna nikczemności i mętów społecznych dwojako w kobiecie razi.

Ostatnia powieść utalentowanej autorki nosi tytuł klasyczny: *Ariadna*. Jest to powtórzenie wiecznej jak świat historyi zawiedzionej miłości, opuszczonej, jak niegdyś córka Minosa na skale Archipelagu dziewczyny. Rzecz dzieje się w Rzymie, a raczej w Romie, bo tylko pogańska wielkość i przeszłość miasta wiecznego nęci autorkę, stolicy zaś chrześciaństwa nie zna, nie uznaje, ani pojmuje. Obok bałwochwalczej czci dla dawnej Romy, znajdują się nawet szyderstwa dla dzisiejszej. Wątek powieści bardziej tu jeszcze od innych naciągnięty, ciągłe popisywanie się erudycyą klasyczną nuży, przykro rażą namiętne wycieczki przeciw temu Rzymowi stokroć większemu dla nas od starożytnego. Ale trudno zaprzeczyć, iż talent rodzimy panny de la Ramée i tutaj jej natchnął niektóre karty wspaniałe. Opisowość niezrównana, pod jej piórem występują jakby w rzeczywistości te wszystkie cuda przyrody i sztuki, które zdobią miasto wieczne i jego okolice. Wspomnijmy tu przynajmniej jeden rzadkiej piękności ustęp: *Ariadna* w powieści, biedna zdradzona i opuszczona od kochanka dziewczyna, wpada w stan ponurego obłąkania. Wzrok jej gaśnie, usta niemieją, ogarnia ją rodzaj beznadziejnej apatyi. Bliscy daremnie radzą o jej uleczeniu, w końcu zwątpiwszy o przyniesieniu jej ulgi lub pociechy, próbują ażali powrót do Rzymu zkąd się była przed swem nieszczęściem oddaliła, widok ukochanej aż do bałwochwalstwa Romy nie orzeźwi, nie ożywi zamarłego dziewczęcego serca. Wiodą ją tedy o zachodzie słońca ku stolicy świata, wstępują w bramy miasta, postępują śród zwalisk i gmachów, któremi historya od wieków ryje tu nieśmiertelne swe roczniki. W miarę jak idą dalej, rozwidnia się wzrok obłąkanej, budzi w niej dusza, aż nareszcie, gdy stawają nad brzegami wśród których „mętny Tyber płynie,“ biedna Ariadna pada na kolana i w zachwycie świadomym odzyskanej przytomności woła: „*This is Roma!*“

Już Byron wyśpiewał, że sieroce serca jak do macierzy ku Rzymowi zwracać się powinny, wszakże ani on ani Ouida w najpoetyczniejszych apostrofach do wiecznego miasta, nie mają pojęcia ani przeczucia tego, czem Rzym chrześciański jest dla smutnych, dla wygnańców, dla pozbawionych ojczyzny. Ztąd w harmonii ich prozy czy wiersza brak głównego akordu, dominującej nuty, którą o ile wznioślej podjął i zrozumiał nasz Krasiński, gdy samego Irydiona przeprowadzał temi samemi drogami dawnej Romy, na których dotąd znaczą się głęboko wyżłobione ślady wozów starożytnych świata panów.

Rozszerzyłem nad zamiar to pobieżne sprawozdanie: wystarczy ono, aby czytelników zapoznać z niektóremi utworami dwóch autorów, którzy zanim to pokolenie przeminie, przestaną być czytanymi a nawet rozumianymi. Dni ich policzone jak dni motylka, „życiem wschód, śmiercią południe.“ Kiedyś, ciekawy może badacz ustroju społecznego w drugiej połowie XIXgo wieku, podejmie zapomniane owe powieści, przymusi się do ich wertowania, a gdy cierpliwie doczyta końca, pomyśli sobie, że jeśli to fotografie wzięte z życia, portrety i obrazy z rzeczywistości kreślone, świat ówczesny nad wyraz musiał być wstrętnym, sztucznym i zepsutym. Już dzisiaj tego rodzaju opowiadania, choć rzekomą aktualnością i kolorytem czasu nęcą, pozostawiają po przeczytaniu niesmak prawdziwy, nigdy prawie podnioślejszych nie wywołując wrażeń. Realizm w sztuce, realizm w książkach do reszty przycina ludzkości skrzydeł, i dziwić się nie można, jeśli społeczeństwo na tych wytwarzające się wzorach, zapomina podnosić się w błękit ideału, ale raczej do tarzania się w błocie dochodzi.

Kost.

Komedya w 3 aktach, podług Benedixa: *Wujaszek całego świata*. — Zakończy: Jedna scena hr. Aleksandra Fredry: *Świeczka zgasła*. — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 6go marca pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz i wicher zachodni; termometr z 5 doszedł do 9·2 C. — Barometr spadł nisko; rano o 6ej dnia 7go marca stan jego był 725·9 milim., termometru + 5·6 C.

— W piątek dnia 8go marca: Św. Jana Bożego i św. Beaty.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 24 do lutego d. 2 marca włącznie.

Razem zmarło osób 45: 25 mężczyzn i 20 kobiet; 23 osób w obwodach i 22 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 6, do 5 roku 3, do 10 roku 1, do 20 roku 1, do 30 roku 4, do 40 roku 3, do 60 roku 17, do 80 roku 7, powyżej 80 roku 3.

Na choroby zakaźne zmarło osób 15. Na dur brzuszny: Kazimira Chlibówna, córka handlarza, 4½ roku; Józef Witkowski, handlarz, lat 64; Tekla Borkowska, uboga, lat 82; Julian Grzybek, wyrobnik, lat 65; Zieliński Stanisław, rzeźnik, lat 48; Rozalia Grochowa, żona strażnika, lat 24. Na dur powrotny: Pelagia Sierakowska, wyrobnica, lat 60; Anna Postasiowa, wyrobnica, lat 55; Jan Budek, cieśla, lat 48; Jan Janas, wyrobnik, lat 50; Józef Sławiński, wyrobnik, lat 60; Katarzyna Korzeniowska, wyrobnica, lat 30; Antoni Hubert, szewc, lat 30. Na ropnicę: Alfred Ringel, syn porucznika, 5 tyg.; Józef Prośniak, wyrobnik, lat 26. Na inne choroby zmarło osób 30. Na zapalenie opon mózgowych: Eisig Mandelbaum, syn stręczyciela, 2 lata. Na drgawki: Stanisław Kalisz, syn wyrobnika, 8 tyg.; Leja Figatnerówna, córka szewca, 1 rok; Wiktorya Piątkówna, córka służącej, 14 mies. Na wadę serca: Julia Westwalewiczowa, lat 42. Na zapalenie opłucne: Ignacy Gorzkowski, wyrobnik, lat 44; Piotr Wójcikiewicz, wyrobnik, lat 17. Na zapalenie płuc: Liebe Feldmannówna, córka piekarza 4 mies.; Ludwika Adamska, wdowa, lat 80; Władysław Szczygielski, nauczyciel muzyki, lat 50. Na suchoty płuc: Laib Manne, syn stręczyciela, 10 lat; Antoni Styrnet, wyrobnik, lat 34; Stanisław Grzywa, wyrobnik, lat 41; Józefa Błoniarzowa, kowalka, lat 43; Aleksander Schnitzel, urzędnik, lat 42. Na rozedmę płuc: Petronela Mieczkowa, wyrobnica, lat 60; Marya Suska, wyrobnica, lat 70. Na obrzęk płuc: Stanisław Rzegociński, murarz, lat 71. Na morskość wątroby: Paweł Suś, wyrobnik, lat 50. Na zapalenie nerek: Katarzyna Czaplachowiczowa, uboga, lat 74; Katarzyna Bigajska, wyrobnica, lat 33; Wojciech Galas, wyrobnik, lat 41; Barbara Bilowa, wyrobnica, lat 55. Na wyniszczenie: Mojżesz Hirszgrung, tandeciarz, lat 41. Na rozwój niedostateczny: Franciszek Meglicz, syn stolarza, 6 dni; Maciej Śliwa, syn wozaka, 1 godzinę. Na uwiąd starczy: Jędrzej Malicki, szewc, lat 74; Sebastyan Kowalski, lat 78; Józefa Krzyżanowska, wdowa po prof. univ., lat 86. Przejechana: Marya Kolasowa, uboga, lat 89.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 3 marca.

Choć w ogóle wszystkie targi europejskie dowiodły w ostatnich kilku miesiącach, że mają bardzo silne nerwy i że w konflagracyę europejską nie wierzą, to przecież widać od niejakiego czasu, że uwaga jest wszędzie skierowaną głównie a może i wyłącznie na wypadki polityczne. Kursa podnoszą się, lub spadają stosownie do rodzaju krzyżujących się i często sprzecznych z sobą wiadomości, a przytem ich oscylacye choć nieraz nagłe, trzymają się w bardzo szczupłych granicach. Ośm dni temu n. p. akcye kredytowe austryackie były po 228,50, wczoraj po 227,60; Renta w banknotach była 23go lutego po 62,80, Renta w złocie austryacka po 74,10, wczoraj po 74,05; pożyczka węgierska pierwsza po 62 (była już spadła na 61,50), druga po 73,75 (wyższy po 73,15), trzecia po 88,48 (wyższy po 88). To doprawdy ani kursa wojenne, ani też pokojowe, nawet wówczas, kiedy ciągle było słychać o przygotowaniach wojennych, o odłożeniu kongresu czy konferencyi *ad felicitora tempora* i kiedy [illegible] granicznych nie można wcale wątpić. Że wobec takich wiadomości tranzakcye nie mogły się ożywić, że się renty pod wpływem sprzedaży na rachunek zagranicy nie podniosły, nie ma się dziwić i nawet przyznać trzeba, że rezultat tygodnia świadczy o niezachwianem zaufaniu spekulacyi.

Był nawet moment, w którym optymizm dowiódł, że może nie małych rzeczy dokazać. W rzeczy samej wypadek finansowy oddawna oczekiwany, koncentrowany i eskontowany nieraz, dał powód do chwilowej, ale też nie lada zwyżki. W ciągu bowiem niespełna godziny skoczyły akcye kredytowe z 228 na 234,50, kiedy miało nastąpić ogłoszenie rezultatu osiągniętego w 1877 r. przez Zakład kredytowy austryacki, i kiedy przewidywano tedy wysoką dywidendę. Cyfry podane do wiadomości przez dyrekcyę zakładu, są tedy następujące: Po odliczeniu 347,000 złr. do funduszu rezerwowego, po odpisaniu 385,000 złr. z kapitału umieszczonego w papierach kolei żelaznej w Aix-sur-Moselles i 67,000 złr. z różnych wierzytelności, przez co [illegible] Rada zawiadowcza na wniosek Dyrekcyi, rozdać za 1877 r. po 13 złr. dywidendy od akcyi. Zważywszy przeto że powyższe dotacye i odpisy wynoszą 1,474,000 złr., że tantiemy członków Rady i Dyrekcyi, oraz urzędników wynoszą 260,000 złr., że wreszcie dywidenda wyniesie 3,250,000 złr., widać, że instytut zarobił w r. 1877 na czysto 4,849,000 złr. Prawda, że w tem nie małą rolę gra polepszenie kursów, które nastąpiło w r. 1877, a zatem się [illegible] rezerwy. Lecz przeszłość tego przemysłu daje się porównać z ... Lepiej było w przedostatnim tygodniu przyjęte ogłoszenie kredytowego Banku Węgierskiego, a to z tej przyczyny, że ten instytut rozda po 21 złr. dywidendy na akcyę. Do funduszu rezerwowego, który z końcem 1876 roku wynosił tylko 178,571 złr., zamierza dyrekcya odłożyć 163,000 złr., co jest wprawdzie bardzo mało, lecz w oczach spekulacyi dosyć. Oprócz tych dwóch ogłoszeń o rezultatach ubiegłego roku, mieliśmy do wiadomości podany *facit* Anglo-Austryackiego banku. Rachunek jest suchy i krótki. Dochody z procentów, prowizyi z bieżących operacyj, etc. wyniosły 1,560,145 złr.; potrąciwszy od tej sumy 419,926 złr. na koszta administracyi i różne wydatki, 89,944 złr. na podatki, oraz 226,924 złr. na umorzenia strat poniesionych, pozostaje czystego zysku 823,349 złr. i postanowiła Rada jeneralna użyć z tego 750,000 złr. na wypłacenie po 5 złr. dywidendy od akcyi, a 73,349 złr. przenieść na rachunek roku następnego. W roku 1873 wypłacił był Anglobank po 6 złr., w roku 1874 po 7 złr. dywidendy, w latach zaś 1875 i 1876 nie wypłacił nic, i dopiero za rok zeszły rozdaje po 4 ⅙% od akcyi mającej 120 złr. wartości nominalnej, ale za to, jak z podanych cyfer widać, nie przeznacza nic dla funduszu rezerwowego, który przy kapitale 18 milionów (150,000 akcyj po 120 złr.) wynosi tylko 1,280,000 złr. Może być, że po wzięciu do wiadomości bilansu, zwołane na 9 kwietnia Zebranie Ogólne zmieni postanowienia Rady jeneralnej, ale tymczasem powyższe ryczałtowe sprawozdanie o czynnościach tego niegdyś tak ruchliwego instytutu, zostało na giełdzie nader chłodno przyjęte. Półtora miliona wyniosły dochody brutto; a zatem rok 1878 był nierównie gorszy od poprzedniego, w którym było dochodów 3,463,568 złr. Ale też w tej sumie mieściło się 1,637,948 złr. zysku otrzymanego na wykupnie 10,000 sztuk własnych akcyj, a takie intraty niemogą się zawsze powtarzać i do normalnych operacyi nie należą.

Remonetyzacya srebra w Ameryce.

Bil Blanda zaprowadzający w Ameryce ponownie walutę dwukruszcową przyjęty najpierw w Senacie, doznał następnie takiego samego powodzenia w Izbie reprezentantów. Ze względu, że tak w jednej, jak w drugiej Izbie ustawodawczej przeszedł znaczną większością głosów, zdawało się z początku, że prezydent Hayes nie użyje służącego mu prawa założenia *veto*. Tymczasem stało się inaczej. *Veto* zastrzeżone prezydentowi Stanów Zjednoczonych przeciwko uchwalonym bilom nie jest jednak absolutnem, lecz dewolutywnem i zmusza tylko Izbę reprezentantów i Senat do ponownej rewizyi uchwalonej już ustawy, przez co wszystkie jej strony dodatnie i ujemne poddane zostają nowej, gruntownej rozwadze. Wczorajszy telegram z Washingtonu (z dnia 28 lutego) przyniósł nam wiadomość, że „Izba reprezentantów, pomimo *veto* prezydenta przeciw ustawie o obiegu srebra, przyjęła takową na nowo 190 głosami przeciw 73;“ a później nadeszła wiadomość, że i Senat przyjął ją 46 głosami przeciw 19.

Tak więc w tej chwili przeważna część państw ucywilizowanego świata posiada znowu dwukruszcową monetę, co uchyli niezawodnie szkodliwość tych fluktuacyj, jakim podlegał kurs srebra wtenczas, kiedy pewna liczba państw już go była zdemonetyzowała, a zanosiło się na powszechne zaprowadzenie waluty złotej.

Postanowienia obu Izb amerykańskich wpłynęły na podwyższenie kursu srebra. Od czasu jak na targach pieniężnych przekonano się, że bil Blanda zyska znaczną większość w ciele ustawodawczem, kurs srebra podniósł się o 2½ %. Dążności tej do zwyżki srebra nie zachwiało nawet rzucenie na targ znacznej ilości srebra przez rząd niemiecki, który skorzystał z tej chwili, żeby się pozbyć reszty zbytniego srebra swego.

Na produkcyę tak rolniczą, jak przemysłową, a tem samem i na zastój panujący w handlu już od wojny francuskiej wpłynie remontyzacya srebra niezawodnie pomyślnie. Z zaprowadzeniem monety złotej podwyższa się płaca robotnika bez polepszenia jego losu, bo tą samą walutą musi on i swe potrzeby opłacać. Niemcy przeszły szereg najsmutniejszych doświadczeń od chwili zaprowadzenia wyłącznej waluty złotej. Manipulacye menniczne łącznie z zakupowaniem drogo złota, a pozbywaniem się srebra po stosunkowo tanich cenach przyprawiły finanse niemieckie o niezmierne straty; robotnik podrożał, a konsumcyą nie chce się skłonić do płacenia cen wyższych; zgoła zachwianie się rolnictwa, przemysłu i handlu, powszechne zubożenie ludności mimo napływu kolosalnych sum kontrybucyi jest faktem niezaprzeczonym, a finanse niemieckie muszą się w tej chwili chwytać środków nadzwyczajnych, na które trudno nawet uzyskać przyzwolenia tak uległego parlamentu, jakim jest niemiecki. Przyczynę tego niepomyślnego zwrotu w gospodarstwie niemieckiem przypisują teraz prawie jednomyślnie, obok zbytniego wysilania się na system militarny, także nagłemu zaprowadzeniu waluty złotej.

Dalsze następstwa bilu amerykańskiego wpłyną też korzystnie na kurs tych papierów austryackich, od których kupony opłacają się w srebrze, pozostaje jedynie wątpliwość jak wyjdą na tem europejscy posiadacze papierów amerykańskich *(bonds)*, których wypłaty miały być uskutecznione w złocie, a teraz polubownie w złocie lub srebrze wypłacane być mogą. Prezydent Hayes obawia się ztąd złego wpływu na kredyt amerykański w Europie, a przynajmniej podaje to za powód założenia *veto*, którego się jednak chwycił raczej jako znany przeciwnik bimetalistów, niż dla zaspokojenia swego sumienia. Przeważna większość obu Izb była zupełnie innego zdania, i rzeczywiście, chociaż w Europie srebro w kilku krajach dziś jest towarem nie monetą, to różnica między ceną srebra jako towaru, a jego monetarnym kursem, nie może być wielką, a zapewne, jak się już dziś, mimo panującego w tej mierze przesilenia, na to zanosi, zniknie zupełnie, jeśli tylko stosunek wartości srebra do złota racyonalnie oznaczonym zostanie. W tym punkcie bil Blanda nie przesądza jeszcze niczego. Stosunek prawnie oznaczony wartości srebra do złota stanie się dopiero przedmiotem późniejszej rozwagi i osobnej ustawy menniczej. Pożądanem by było aby w tej mierze Amerykanie zastosowali się do gotowego już i w praktyce utwierdzonego stosunku 1:15½, jaki tak zwana „Unia łacińska“ przyjęła. Jeśli bowiem waluta dwukruszcowa nie ma pociągać za sobą zamięszania w międzynarodowych wypłatach, to stosunek wartości obu walut do siebie powinien być na całym świecie równym, co zawsze łatwiej osiągnąć zastosowaniem się do rzeczy już gotowych, niż wywoływaniem kongresów monetarnych lub innych narad międzynarodowych.

Wiedeń 6 marca.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku zawierzano transakcye na towar efektywny z odstawką w tym tygodniu po cenie bez zmiany 33.25 złr. — Peszt, 5go marca —·— —·— złr. — Wrocław, 5go marca: na marzec 51·20 mark. płacono, na czerwiec-lipiec 51·20 mark. ofiarowano. — Szczecin, 5go marca w miejscu 50·90 mark., na na wiosnę 51·40, na czerw.-lipiec 53·20 mrk. Berlin, 5go marca w miejscu 51·70 mark., na marz.-kwieć. 52·— mrk., na kwieć.-maj 52·40 mrk., na czerw.-lipiec 53·60 mrk. Paryż, 5go marca na ten miesiąc —·— frank., na kwiecień —·— frank., na maj-sierp. —·— frank.

Nafta. — Wiedeń, 6go marca z dworca 9·50 złr. za 50 kilo. z cłem. Brema, 5go marca 11·— mrk. — Hamburg, 5go marca w miejscu 10·70 mrk., na marzec 10·70 mrk., na sierp.-grudź. 12·30 mrk. — Antwerpia, 5go marca 27½ frk. Nowy Jork, 5go marca 12⅛ ct. pap., — w Filadelfii 11⅞ ct. pap. za galonę (=2,8 gr., kilo czyli 3,8 litra).

Przyjechali do Krakowa od d. 5 do 6 marca.

HOTEL POLLERA. M. Frank z Hamburga, Stoiński z Otwinowa, O. Hirsemann z Lipska, Ant. Hanaczek z Wiednia, M. Gross z Biały, H. Eberhardt z Wiednia, W. Göpfert z Wiednia, W. Löbl z Bielska, W. Bräuer z Wiednia, J. Zasilski z Tarnowa, M. Korbel z Wiednia, M. Bat z Rosyi, T. Fischer z Ołomuńca, G. Kantor z Wiednia, L. Jordan z Mannheim, B. Pragan z Wiednia, H. Ilberg z Gladbach, G. Goldstein z Wrocławia, W. Czadek z Pragi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 marca. *République Française* żąda, aby Izba zajęła się sprawami zagranicznemi i oświadczyła się przeciw udziałowi Francyi w konferencyi.

Rzym 5 marca. Papież przyjmował dziś kaznodziejów na czas postu z kościołów rzymskich i zalecił im zagrzewać do przywiązania do Kościoła i jego rozkazów oraz oświecać umysły, kładąc na przodzie chwałę bożą i zbawienie dusz przed wszystkiemi ziemskiemi sprawami i zapatrywaniami. Następnie przyjmował Papież komitet katolickiego kasyna robotników we Francyi, do którego przemówił kilka słów pocieszających. — Lord Aberdeen wyjechał z Rzymu.

Rzym 6 marca. Dziś rano rozesłał kardynał Franchi okólnik do nuncyuszów, zawiadamiający ich o swojem mianowaniu na sekretarza stanu.

Londyn 6 marca. Meeting zwołany na wczoraj wieczór przez ligę patryotyczną do Exeterhall, odbył się pod przewodnictwem lorda-majora i uchwalił rezolucyę z oświadczeniem, że zebranie się konferencyi dopóty jest nie w porę, dopóki Rosyanie nie opuszczą stanowisk swoich, Konstantynopolowi i Gallipoli zagrażających.

Petersburg 5 marca. Liga angielska opiek chrześcian w Turcyi przesłała Cesarzowi adres podpisany przez 400 członków, w którym winszuje mu powodzenia dzieła wyzwolenia chrześcian i prosi go, aby nie ustawał w niem i zapewnił wolność (!) religijną i obywatelską tak dobrze południowym Bułgarom od Bazyliki nad morzem Czarnem aż do Adryanopola i Saloniki, jak to uczynił dla Bułgarów północnych, gdyż inaczéj zajdzie potrzeba zacząć niebawem ruch na nowo.— Nagła śmierć księcia Czerkawskiego sprawiła tu głębokie wrażenie.

Kostantynopol 5 marca. Dzienniki tureckie oświadczają, że Turcya w przypadku wojny europejskiéj zachowałaby się neutralnie. Zaprzeczają one pogłosce o zawarciu traktatu odpornego i zaczepnego między Turcyą a Rosyą,

Konstantynopol 5 marca. Drogman poselstwa rosyjskiego, radzca stanu Onu miał wczoraj posłuchanie u Sułtana, aby mu złożyć ze strony W. ks. Mikołaja życzenia z powodu zawarcia pokoju. Ignatiew przybył dziś do Konstantynopola w mundurze jeneralskim, odwiedził prezesa ministrów, ministra spraw zagranicznych i posłów a wieczorem wrócił do San Stefano. W. ks. Mikołaj odwiedzi Sułtana we czwartek albo w sobotę.

Konstantynopol 5 marca wieczór. Warunki pokoju nie wiele, zdaniem ajencyi Havasa, różnią się od doniesionych a ogłoszone będą dopiero po ich ratyfikacyi. Gdy odstąpienie terytoryów zastąpi dług 1100 milionów rubli wynagrodzenia wojennego, pozostanie do spłacenia reszty 300 milionów rubli, na co naznaczony jest czas sześciu lat w terminach 4 miesięcznych, obok 10 milionów rubli dla poddanych rosyjskich. Rękojmie spłaty nie są jeszcze należycie oznaczone. Statki parowe rosyjskie wezmą na pokład żołnierzy w San Stefano. Saloniki i Seres nie należą do nowej Bułgaryi, ale wcielone do niej będą Kavala i Drama a rozciągać się ona będzie do Monasteru. Pomorze bułgarskie od strony morza Czarnego rozciągać się będzie od Mangalii do Midyi. Dobrudża odgraniczoną będzie linią ciągnącą się od Mangalii do Czernawody. Leskowacz i Szarkiej dostaną się Serbii.

Wczoraj zdaliśmy już krótko w telegramie berlińskim sprawę z obrad wtorkowych w parlamencie niemieckim nad wnioskiem o zastępstwie kanclerza. Dziś zaś na czele dziennika oceniamy znaczenie tego wniosku, który rozbierany będzie następnie szczegółowo, skoro upadło żądanie postępowców i centrum, aby odesłać wniosek do komisyi, czyli zagrzebać go na ciąg teraźniejszej sesyi. W imieniu postępowych przemawiał dep. Hänel, w imieniu centrum dep. Windthorst: pierwszy pragnął urządzenia ministerstwa ogólnego na całe Niemcy i odmawiał kanclerzowi prawa mięszania się bezpośrednio w czynności kanclerskie, wtedy gdy miejsce kanclerza zajmie zastępca; drugi bronił autonomii krajów związkowych. Ministrowie bawarski Pfretzschner i wirtemberski Mittnacht oświadczyli się przeciw ministerstwu niemieckiemu. W obronie rządu stanął Bennigsen, porozumiawszy się z kanclerzem. Ks. Bismark w obszernej mowie starał się uprościć kwestyę, nadając ustawie charakter wyłącznie praktyczności i twierdząc, że będąc różnemi sprawami zajęty, może powoływać nawet bezpośrednio zastępców do tej albo owej szczególnej sprawy; najbardziej zaś zastrzegał sobie, aby nie podciągnięto wniosku pod dział zmiany konstytucyi, a czynił to, chociaż tego nie powiedział, że wypadłoby w takim razie pozyskać dla uchwały dwie trzecie części głosów. Mimo jednak oświadczeń ministrów bawarskiego i wirtemberskiego przeciw utworzeniu ministerstwa jednolitego na całe Niemcy, uznawał potrzebę utworzenia przy kanclerstwie pewnego rodzaju ministrów finansów i wojny na całe Niemcy, a takowymi byliby wyznaczeni przezeń zastępcy. Bronił również przyznanego sobie prawa *veto*, dozwalającego mu utrzymywać kontrolę. Dopóki ustawa o zastępstwie kanclerza nie zostanie uchwaloną, wisieć będzie nierozstrzygniętą sprawa dymisyi ministra skarbu Camphausena, który w ministerstwie pruskiem był zastępcą prezesa, to jest kanclerza.

Potwierdza też *Nordd. Allg. Ztg*, że sprawa Camphausena nie może być załatwioną w tej chwili przed ostatecznem rozstrzygnięciem sprawy zastępstwa kanclerza i utworzenia ministerstwa skarbu na całe Niemcy. Ministerium po Camphausenie nie może być stale obsadzonem, dopóki parlament nie zajmie innej postawy w sprawie podatkowej, co znaczy, w sprawie monopolu tytoniowego. Izba będzie wezwaną do oświadczenia, w jaki inny sposób zechce przyczynić się do powiększenia dochodów. Tymczasem minister Camphausen prowadzić dalej będzie czynności swego urzędu aż do stanowczego tych pytań rozstrzygnięcia.

Korespondent nasz poczdamski który nieraz już dowiódł, iż zna niektóre sprężyny polityki pruskiéj, zwraca dziś uwagę na dążność wciągnienia Holandyi i Belgii w interes pruski, o czem wczoraj na tem miejscu nadmieniliśmy. Rzecz to wprawdzie nie nowa, ale sądziliśmy, że pozostawiona dalekiéj przyszłości. Ze słów jednak listu poczdamskiego poznać, że nie przestano o téj sprawie myśleć teraz w Berlinie.

Partya republikańska we Francyi tak ściśle chce przestrzegać nieinterwencyi, że aż odradza wysłanie delegata francuskiego na kongres czy konferencyę w sprawie wschodniej. To zrzeczenie się roli politycznej ze strony Francyi odpowiada zasadom stronnictwa, które chce wyłącznie zająć się organizacyą wewnętrzną kraju dla utrwalenia republikańskiej formy rządu; ale może ono kosztować wiele Francyę, która już i tak pozbawioną jest wpływu na Wschodzie.

Wszystkie doniesienia o warunkach zawartego między Rosyą a Turcyą pokoju w San Stefano d. 3 b. m. nie są autentyczne, a zatem wszelka nad niemi dyskusya byłaby przedwczesną. Doniesienia te zresztą z każdym dniem mnożą się i są z sobą w sprzeczności. Ogłoszenie urzędowe warunków nie nastąpi zapewne przed ratyfikacyą traktatu, to jest przed czternastoma dniami po podpisaniu pokoju. Jenerał Ignatiew i osobny pełnomocnik turecki udają się w tym celu do Petersburga. Po zawarciu pokoju kongres zajmuje pierwsze miejsce w zajęciach świata politycznego. Zebranie się jego staje się z każdym dniem prawdopodobniejszem i to w Berlinie. *Agence russe* już wczoraj doniosła, że powrócono do myśli kongresu i do wysłania na to zebranie ministrów spraw zagranicznych. *Polit. Corresp.* pisze dziś: „Jak nam w tej chwili z Berlina donoszą, zebranie się kongresu w tej stolicy zyskuje z każdym dniem na prawdopodobieństwie“. Jeżeli rzeczywiście kongres się zbierze, dalszy przebieg sprawy wschodniej odłożonym zostanie do chwili tego zebrania.

Przedtem jednak hr. Andrassy ma dać w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej objaśnienia o swej polityce i o położeniu zewnętrznem.

Dzienniki wiedeńskie krzyżują się w doniesieniach o pierwszem posiedzeniu delegacyj wspólnych. Według jednych, delegacya węgierska odbędzie posiedzenie jutro w piątek, austryacka w sobotę; według drugich obie zbiorą się w piątek. Faktem atoli jest, że członkowie delegacyi austryackiej do tej chwili nie otrzymali zaproszenia. *Presse* w dodatku donosi, że równie austryacka jak węgierska delegacya zbiorą się na pełne posiedzenia w piątek.

Najważniejszą sprawą będzie zapowiedziane żądanie kredytu przez rząd, dla wzmocnienia stanowiska monarchii wobec zewnętrznego położenia. Jak wiadomo, jesteśmy stanowczo za udzieleniem tego kredytu. Pewne pismo wychodzące w kraju, które tem się od pewnego czasu odznacza, że w żadnej sprawie zdania nie ma, czyni nam z tego zarzut, przekręcając nasze rozumowanie i powody, dla których w ten sposób przemówiliśmy: twierdzi ono, że nic *Czasowi* na tem nie zależy, przeciw komu akcya za uchwalone pieniądze zwróconą będzie. *Czasowi* przedewszystkiem na tem zależy, żeby uchwalono pieniądze przeznaczone dla działania Austryi w celu obrony jej interesów, z któremi złączone są interesa polskie i narodowe prawa ludów. Może ów organ mniema, że bezpieczniej odsłonić te interesa i te prawa odmową kredytu i doprowadzić do tego, aby część odpowiedzialności za to spadła na Polaków?

Pester Lloyd w seryi artykułów przemawia za zajęciem Bośni i Hercegowiny, dowodząc, że jest to jedyny sposób zasłonięcia się od przewagi Włoch i Rosyi w tej stronie granic monarchii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 6 marca wieczór *(pryw.)* Gdy rząd nasz ze względu na powagę, przykłada zawsze ważność do tego, aby kongres, nie zaś konferencya zebrał się dla uporządkowania kwestyj bieżących, przeto wystosował świeżo okólnik do mocarstw, w którym cofa swój pierwotny wniosek względem zebrania się w Baden-Baden, a proponuje Berlin. Naczelnicy gabinetów zasiadać będą na tym kongresie. Rząd niemiecki naznaczy termin i roześle zaproszenia.

Wiedeń 7 marca *(pryw.)* *Presse* wyświecając anormalne stosunki Bośni i Hercegowiny, mówi, iż tylko obca silna ręka może tam stworzyć porządek i ład utrzymać. Jeśli my Austryacy niechcemy, aby w końcu inne państwo zajęło się tem zadaniem, musimy sami stanąć u wyłomu. *Tagblatt* wymienia już nazwy oddziałów wojska przeznaczonych do zajęcia tych ziem, ale jest to jedyny dziennik, który taką wiadomość podaje. Berlińska *Nordd. allg. Ztg* pisze: Nowe przeobrażenia w krajach naddunajskich i pod Bałkanem dotyczą więcéj Austro-Węgier, niż któregokolwiek innego mocarstwa Europy, a ścieśnienie sfery potęgi byłoby niegodnem wielkiego państwa pełnego życia. Nie zachodzi nigdzie wątpliwość, że Austro-Węgry zabierają się do kroku nieuniknionego, własnym interesem nakazanego, za zupełnem porozumieniem się z Rosyą i Niemcami. Rząd austryacko-węgierski musi spieszyć się z postanowieniami swemi, gdyż anormalne położenie Bośni nakazuje rychłe wdanie się państwa sąsiedniego.

Wiedeń 7 marca, w poł. Izba deputowanych uchwaliła powiększenie obiegu monety miedzianej, a następnie w trzeciem czytaniu taryfę celną 145 głosami przeciw 60.

Wiedeń 7 marca po poł. *(pryw)*. Jutro rozdaną będzie księga czerwona; tym razem jest ona bardzo obszerna i zawiera w sobie wszystkie depesze odnoszące się do kwestyi wschodniej, począwszy od wybuchu powstania w Hercegowinie aż do rozpoczęcia wojny rosyjsko-tureckiej. Hr. Andrassy jutro po południu wyłoży swoją politykę delegacyom.

Paryż 7 marca. *Gaulois, Paris-Journal* i w ogóle dzienniki konserwatywne zgadzają się na zdanie wypowiedziane w *République française*, że Francya powinna się wstrzymać od wszelkiego udziału w konferencyach albo kongresie.

Londyn 7 marca. Bióro Reutera dowiaduje się o warunkach traktatu pokoju następujących jeszcze szczegółów: Materyał twierdz bułgarskich pozostaje własnością Porty; 50 000 Rosyan zajmować będzie przez dwa lata Bułgaryę aż do utworzenia milicyi krajowej na koszt kraju, i utrzymywać będzie przez Rumunię i porty morza Czarnego, Warnę i Burgas związki z Rosyą. Rumunia umocowaną jest do sformułowania wprost od siebie żądań względem wynagrodzenia. Serbia i Czarnogóra nie otrzymają żadnego wynagrodzenia (t. j. wynagrodzenia pieniężnego kosztów wojny. *Red.*) Zaległości podatkowe Hercegowiny i Bośnii zostaną wykreślone; dochody tych krajów po rok 1880 przeznaczone będą na wynagrodzenie ofiar powstania, na opędzenie potrzeb miejscowych i pokrycie reklamacyj austryackich; cieśniny pozostają otwarte dla żeglugi handlowej; Rosya otrzyma Dobrudżę, aby mogła ją wymienić na Besarabię. W przeciągu dwóch tygodni traktat ma być ratyfikowany, poczem natychmiast rozpocznie obowiązywać; nie ma tam wzmianki o ratyfikacyi przez kongres i kapitulacyach, tudzież o przymierzu rosyjsko-tureckiem. Komisarze rosyjscy, tureccy i bułgarscy ułożą rzecz o haracz bułgarski; Hercegowina i Bośnia otrzymają takie reformy, jakie zostały postanowionemi na pierwszem posiedzeniu konferencyi; Tesalia zaś i Epir taką otrzymają organizacyę, jak Kreta w r. 1868. Mnichy rosyjskie na górze Athos zatrzymają przywileje swoje. Rosyanie rozpoczną ewakuacyę natychmiast, a ukończą ją w ciągu trzech miesięcy; Rosyanie mają prawo wsiąść w Trebizondzie na okręty i w ciągu pół roku opuszczą Azyę (jeśli otrzymają 1,100 milionów rubli. *Red.*) Prawa komisyi dunajskiej w Sulinie pozostają nietknięte, a Porta wezwaną jest, aby przywróciła spławność na swój koszt.

Londyn 7 marca. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola d. 5 marca: Porta zezwala na pozostanie Rosyan w San Stefano, dopóki flota angielska stać będzie na morzu Marmora.

Petersburg 6 marca. *Journal de St. Petersbourg* donosi: Jen. Ignatiew wraca na Odessę, aby z delegatami tureckimi powieść ratyfikacyę Sułtana. Wymiana ratyfikacyj mogłaby zatem nastąpić w Petersburgu, poczem traktat pokoju zostałby ogłoszony. Dziennik rzeczony mniema, że należy ostrzegać przed dawaniem wiary głoszonym dotąd warunkom pokoju i podnosi, że Rosya nigdy nie zaprzeczała istnieniu interesów europejskich i że nie pragnie rozstrzygać ich na własną rękę. *Journal* wyraża silne przekonanie, że traktat pokoju nie narusza wcale interesów europejskich, a specyalnie angielskich.

Petersburg 6 marca. *Agence russe* potwierdza wiadomość o zebraniu się naczelnych ministrów mocarstw na kongres, który prawdopodobnie zbierze się w końcu marca. Ks. Gorczakow jedzie do Berlina.

Konstantynopol 6 marca. Sawfet basza zaprosił W. ks. Mikołaja do odwiedzenia Sułtana. Sawfet wraca dzisiaj stanowczo do Konstantynopola. Ignatiew wraca w piątek do Petersburga.

Kursa. Wiedeń 7go marca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·40. — Renta srebrna 67·20. — Renta złota 75·— — Losy z r. 1860 111·50. — Akcye Banku Narodowego 804 —·— Akcye kredytowe 234 25. — Londyn 118 65 — Srebro 104 55. — Napoleony 9·48—.— Lombardy 75·75 — Losy z roku 1864 136 —. — Akcye kolei Karola Ludwika 244 75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·— — Akcye kolei węg. półn. wschod. 112 75. — Anglo-Bank 103·75 Obligacye indemn. galic. 85 —. — Losy prem. węgierskie 77 75 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 106·— — Akcye kolei półn. zach. austr. 109 — 6% Listy zast. hipoteczne 90·—. — Marki 58 47⁵— Ruble 130 12. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·25.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Nakładem *J. Chociszewskiego* w Poznaniu wyszły świeżo:

Portret Ojca św. Leona XIII. Piękny drzeworyt na grubym papierze z krótkim życiorysem na odwrotnej stronie. Cena ex. 10 c., z przesyłką pocztową 12 c. Na 10 ex. naraz wziętych dodaje się 1 ex. bezpłatnie.

Pius IX i Leon XIII. Krótkie wspomnienie o niedawno zgasłym Ojcu św. i o nowoobranym. Z portretami obu Papieży. Cena ex. 10 c. z przesyłką pocztową 12 12 c. Na 10 ex. naraz wziętych dodaje się 1 ex. bezpłatnie.

Najnowsze proroctwo Ojca św. Piusa IX o Polsce, nadzwyczaj ważne, z dodatkiem kilku innych proroctw i przepowiedni. Z portretem ś. p. Piusa IX, Cena ex. 10 c. z przesyłką pocztową 12 c. Na 10 ex. naraz wziętych dodaje się 1 ex. bezpłatnie.

Chłop polski za czasów polskich. Czy rzeczywiście tak źle było w dawnej Polsce jak o tem pisze p. Roman Szymański w 13 i 15 Nr. Orędownika z roku 1878. Kilka słów serdecznych w tej sprawie dla ludu polskiego, napisał J. Chociszewski. Cena ex. 10 c., z przesyłką pocztową 12 c. Na 10 ex. naraz wziętych dodaje się 1 ex. bezpłatnie.

Zamówienia przyjmuje *Administracya „Czasu“* w Krakowie i odwrotnie je wysyła. — Pieniądze najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym (porto do 10 złr. wynosi tylko 5 cnt)

50 złr. nagrody temu,

kto się wystara o jakąkolwiek posadę w Krakowie lub na wsi człowiekowi, który przez lat kilkanaście pełnił obowiązki ekonoma. Tenże posiada świadectwa jaknajlepsze i polecenia tutejszych obywateli. Bliższa wiadomość pod lit. *J. P.* przy ulicy Długiej pod Nr. 28 w Krakowie. (631-1-3)

Subjekt z handlu korzennego, władający językiem polskim i niemieckim — poszukuje na podstawie bardzo dobrych poleceń i świadectw stałej posady. — Oferty znacz. **J. K. 99** poste restante **Myslowitz O. Schlesien.** (632-1-2

Do sprzedania nowe palisandrowe

pianino.

Wiadomość w Hotelu Krakowskim od godziny 1ej do 4ej popołudniu. (559-1-3)

Zarząd dóbr Bierzanów

stacya kolejowa i pocztowa Bierzanów, poleca

Owies górski szląski wydał w ostatnim zbiorze 26 ziarn **100 kilo . . . . 9 złr.**

Owies kanadyjski bardzo plenny, słoma olbrzymia, **100 kilo . . . . 12 złr.**

Ceny loco Bierzanów bez worka.

Zamówienia przyjmuje (547-2-3)

Agencya dla Rolników

S. Mikuckiego

w Krakowie w Rynku Nr. 28.

W Krasiczynie pod Przemyślem

stanowić będzie od dnia 20 Lutego b. r.

ogier rasy Ardeńskiej

od klaczy po złr. 25

Na stajnię złr. 2 w. a. Owies i siano po cenach targowych. (487-6-6)

Tylko krótki czas!

Wystawa i sprzedaż

przedmiotów sztuki

z alabastru i florenckiego marmuru,

wszystko w starożytnych kształtach, jak rzymskie, etruryjskie, pompejańskie i medycejskie wazy; adryańskie i florenckie podstawy wraz z wielu innemi przedmiotami fantaisie do ozdoby pokoi, salonów, gabinetów i t. p.

Sprzedaż odbywać się będzie tylko przez kilka dni po bardzo nizkich cenach. Odprzedający otrzymują zniżkę.

Lokal sprzedaży w Rynku głównym pod L. 18 obok Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu. (580-2 2)

Świeżo opuściła prasę broszura p. t.:

Aleksander Wielopolski

(osobne odbicie z „Czasu“)

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą po cenie **20** c.

GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI

D. E. Friedleina w Krakowie.

Zarząd fabryki wyrobów glinianych

MAURYCEGO BARUCHA

w Łagiewnikach

zawiadamia, że przyjmuje wszelkie zamówienia na piece, polewy fajansowej i porcelanowej, jak również na cegłę maszynową, ręczną, ogniotrwałą, dachówkę i dreny **po cenach bardzo umiarkowanych.**

Kafle brakowe oraz ozdoby architektoniczne pozostałe z lat ubiegłych, wysprzedaje **po cenach jaknajniższych.** (227-4 4)

Zarząd fabryki.

Zakład gospodarczo-rolniczy uniwersytetu w Lipsku.

Półrocze letnie rozpoczyna się d. 29 kwietnia. Program i rozkład nauk otrzymać można u podpisanego. (619)

DYREKTOR

(H 31017) **Prof. Dr. Blomeyer.**

Izraelicki pensyonat dla panien w Wrocławiu.

W moim pensyonacie może jeszcze kilka młodych panienek znaleść przyjęcie na Wielkanoc. Macierzyńską opiekę, najlepszą cielesną troskliwość zapewnia się; konwersacya francuska w domu. (617)

Pani Augusta Eger

w Wrocławiu, Ohlauerstrasse Nr. 8.

Promesy los. gm. Wiednia złr. 2.
Promesy kredytowe . . . złr. 4.50
Promesy węgierskie . . . złr. 2.50 (stempel)

Ciągnienie już dnia 1 kwietnia, główne wygrane 400.000 złr. Ciągnienie 15 kwietnia, główna wygr. **100.000 złr.**

Wszystkie 3 sztuki razem tylko złr. 8 85 i stempel.

Nyitrai & Co. w Wiedniu, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus. (620-1-15)

Zupełnie nieprzemakalne

menżykowy wiosenne

i płaszcze podróżne z kapturem,

z najlepszej, czysto styryjskiej wełny owczej, naturalnej barwy, szare i brunatne;

Płaszcz podróżny z kapturem . . . złr.	7·—
Płaszcz podróżny lub myśliwski . . .	10·50
Piękny mężykow . . .	12·—
Takiżsam z grubszej materyi . . .	16·—
Modny **paltot damski** . . .	12·—
Bardzo zgrabny **mężykow damski** . . .	12·—
Takiżsam z pięknej materyi, **gustowny** . . .	16 do 20

Wszelkie gatunki materyj, czy w dowolnych gotowych sukniach czy też na metry, dostarczam punktualnie za zaliczką pocztową. (618-1-8)

Jan Günzberg,

handel towarów sukiennych w **Graz,** w Styryi.

Dla cierpiących na płuca, krtań i dolne części ciała.

Kąpiele Ober-Salzbrunn w szląskich górach.

Rozsyłka naszego od dawna uznanego Oberbrunnen i Mühlbrunnen odbywa się **podczas całego roku** tak przez nas jakoteż każdy handel wód mineralnych, krajowych i zagranicznych. **Pora** od 1 maja do 30 września. Bardzo wielki **zakład żętyczny.** Obszerne **zabudowania kąpielowe.** Łagodny klimat we wspaniałej okolicy górskiej. Wspaniałe przechadzki.

(459-1-4) **Zarząd zdrojowy księcia Pszczyńskego (Pless.)**

LE DANUBE.

Grand Journal Français de Vienne.

VII. Année.

Le **DANUBE** est POLITIQUE, LITTÉRAIRE, FINANCIER. Format, distribution, caractères des grands journaux de Paris.

Le **DANUBE** compte parmi ses rédacteurs les écrivains les plus justement renommés de la presse française et tient lieu en quelque sorte de tout journal de Paris.

Il n'est pas une nouvelle à un fait-divers amusant ou à sensation qui ne soit reproduit dans le **DANUBE** à une distance de quelques jours.

Le **DANUBE** publie deux feuilletons dus à la plume des premiers romanciers comtemporains. Il tient au courant de toutes les publications nouvelles.

Le **DANUBE** donne une revue bi-mensuelle de la mode parisienne.

Le DANUBE est rédigé dans un esprit qui lui permet l'accés dans toutes les familles. (461-3-12)

Un an fl. 5. — Trois mois fl. 1·50.

Adr. abonnements: **WIEN, Margarethenstrasse Nr. 5.**

BANDAŻ ELEKTRO-MEDYCZNY

Wynalazek, opatrzony przywilejem 15-letnim, braci MARIE lekarzy przy ulicy **de l'Arbre sec,** 44, w Paryżu, leczy zupełnie ruptury. Podziśdzień bandaże były aparatami podtrzymującemi rupturę; lekarze Marie rozwiązali trudne zadanie jednoczesnego podtrzymywania i leczenia ruptur, przy pomocy **elektro-medycznego** bandaża, który ściska nerwy, wzmacnia takowe bez wstrząśnień i bólu, i leczy rupturę w bardzo krótkim czasie. — Sposób używania dołaczony.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka. (313-6-24)

Szybką i pewną pomoc znajdą

cierpiący na płuca!

jak: w **gruźlicy,** w rozpoczętej tudzież w pierwszych początkach tejże, w **chronicznym nieżycie płuc,** wszelkiego rodzaju **kaszlu,** tudzież wszelkich **wyniszczających chorobach,** które często tworzą **zwiastuny gruźlicy,** jak **zołzach ciała** itd. następnie **przychodzący do zdrowia** przez

Syrup wapienno-żelazisty

z podfosforanu wapna

aptekarza **J. Herbabnego** w Wiedniu

zbadany i polecony ogólnie przez **słynnych lekarzy wiedeńskich.**

Syrup wapienno-żelazisty jest wedle dotychczasowych doświadczeń jedynym racyonalnym środkiem leczniczym w gruźlicy. Doprowadza on ustrojowi cierpiących na gruźlicę fosforowej, wapiennej i żelazistej soli, której im brakuje, pomnaża tworzenie się krwi, podnosi apetyt i czynność ożywczą ciała i wzmacnia przezto cały organizm. Wskutek tego nikną po krótkiem używaniu **syropu wapienno-żelazistego nocne osłabiające poty,** rozpuszczeniem śliza ustaje **męczący kaszel** a przez częściowe osadzenie się wapna w guzełkach sprowadzone zostaje tychże zwapnienie (leczenie) a tym sposobem **ustaje cierpienie.** Poświadcza to wiele świadectw słynnych lekarzy i liczne podziękowania.

Pismo uznania.

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny,** aptekarz w **Wiedniu.**

Już od kilku lat cierpiąc na piersi używałem bezskutecznie wszelkich dla cierpiących na płuca zachwalanych herbat, soków piersiowych i tranu wątrobianego; stan mój jednak pogarzał się coraz bardziej, wreszcie byłem już tak osłabionym, że nie mogłem więcej chodzić i już przed sobą śmierć widziałem. Aż tu czytam aptekarza **J. Herbabnego w Wiedniu** o **syropie wapienno-żelazistym z podfosforanu wapna.** Bez nadziei w skuteczność użyłem przecież tego ostatecznego środka; jak wielką była jednak moja radość, gdy po krótkiem używaniu tego cudownego syropu codzienna febra i nocne poty ustały kaszel i flegma znikły, a siły moje wróciły, tak, że dziś zupełnie jestem zdrowym. Wynurzając Panu jako wynalazcy tego **syropu wapienno-żelazistego** najserdeczniejsze podziękowanie radzę każdemu cierpiącemu na piersi, aby się chwycił tylko **syropu wapienno-żelazistego** aptekarza pana **Herbabnego w Wiedniu,** gdyż wkrotce może się przekonać, że ten syrup jest najlepszym i jedynym środkiem dla cierpiących na piersi. (15-7-8)

Plipitz pod **Radkersburg** 5 lutego 1877 r. **Jan Fasching.**

Dokładne objaśnienie dołączone jest do flaszki w broszurze Dr. Schweizera. **Syrup wapienno-żelazisty** dobrze smakuje i łatwo się trawi; flaszka kosztuje **1** złr. **25** ct. pocztą **20** ct więcej za opakowanie.

Upraszamy wyraźnie zażądać syrup wapienno-żelazisty Juliusza Herbabnego.

Cent. rozsyłkowy skład dla prowincyi w **Wiedniu apt. „zur Barmherzigkeit“**

J. Herbabny, *Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.*

Główny skład **dla Galicyi:** we **Lwowie Zygmunt Rucker** apt. pod srebr. orłem, w **Krakowie** apt. **Ernest Stockmar.**

Pozwolony na sprzedaż za **Najwyższym rozkazem Jego Król. Mości,** przez Wysokie **król. bawarskie ministerstwo państwa spraw wewnętrznych** i przez Wysokie **ministerstwo państwa handlu i robót publicznych,** a przez **słynnych lekarzy** polecony i uznany

Dr. med. Hoffmanna

biały piersiowy syrup ziołowy

jest doskonałym środkiem przeciw **chrypce, kaszlowi, cierpieniom szyi, zaflegmieniu** i **bolom piersi.**

Celem uniknienia często zdarzających się pomyłek, upraszam o dokładne uważanie na pieczęć i etykietę.

Dr. med. **Hoffmann.**

Świadectwo.

Z przyjemnością poświadczam niniejszem, że gdy dłuższy czas cierpiałem na silny **kaszel,** wyzdrowiałem zupełnie po użyciu dwóch małych flaszek Dr. med. **Hoffmanna białego syropu piersiowego;** mogę więc środek ten wszystkim podobnie cierpiącym gorąco polecić.

Drezno, dnia 2 marca 1865 r. **Oskar Lechla.**

Dr. med. Hoffmanna biały piersiowy syrup ziołowy

jest zawsze prawdziwy do nabycia w oryginalnych flaszkach po **złr. 2, 1 i c. 50** u pp. E. Stockmara aptekarza w KRAKOWIE, A. F. Pilli w BOCHNI, Eugeniusza Rozwadowskiego w LIMANOWY, M Świechowskiego aptekarza w RADYMNIE, F. Jaśkiewicza w RZESZOWIE, Ignacego Brosiga w WADOWICACH. (349-6 6)

Ważne

dla pp. budowniczych, majstrów ciesielskich, stolarzy, ślusarzy, blacharzy itd.

Licytacya

handlu towarów żelazn. i norymbersk.

A. SŁONIOWSKIEGO

odbywa się codziennie od godz. 10 zrana i o 3 popoł. w domu pod L. 261 przy ul. Sławkowskiej obok restauracyi p. Mańkowskiej. Sprzedaje się także z wolnej ręki przed godz. 10 zrana i przed 3 popołudniu. (633-1-3)

KOMITET

Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci

W KRAKOWIE

zawiadamia członków Towarzystwa, że ogólne doroczne zebranie odbędzie się **w sobotę d. 9 marca b. r.** o godzinie 11 przedpołudniem w sali Arcybractwa miłosierdzia (ulica Sienna Nr. 466). (589-2-2)

RZĄDCA EKONOMICZNY

mający dobre świadectwa, obok których może się powołać na prywatną rekomendacyę powszechnie Szanowanych Osób, **poszukuje posady od S. Jana b. r.** Łaskawe zgłoszenia pod lit. **M. M.** w kancelaryi Drukarni „Czasu“. (550-2-)

Tran rybi biały

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. (166 22-)

Konstanty Wiszniewski.

Dom murowany

wraz z dużym ogrodem i zabudowaniem gospodarskiem pod l. 6 w Strzyżowie, jest do sprzedania z pewnem ułatwieniem. Porozumieć się można u **D. R.** w **Oświęcimiu.** (592 2-3)

NOWY WYNALAZEK

PARFie IXORA BREONI

PARFUMERIA IXORA BREONI

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, *Boulevard de Strasbourg,* 37.

(115-6-)

Korzystne kupno!

W nowym Sączu jest jedna z większych **kamienic,** piętrowa posiadająca plan budowlany, przy ulicy głównej, a przynosząca czynszu rocznego 10%, do sprzedania z pozostałym jeszcze długiem do 9.000 złr. amortyzacyjno-hipotecznym, bez pośrednictwa osób trzecich. Adres: **Ł. N. S. Stary Sącz.** (581-2-3)

Dom pod Zamkiem nad Wisłą,

w ładnem położeniu, składający się z 3 pokoików, przedpokoju, kuchni i piwnicy wraz z ogródkiem, jest od 1 kwietnia do wynajęcia. Wiadomość w Składzie nafty *Jana Schnajdra* pod L. 284 przy ul. Sławkowskiej między godziną 1 a 4 popołudniu. (578-2-6)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 7 Marca

	płacą		żądają	
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	129	50	131	30
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1	70	1	90
Marka niemiecka . . . . . „ 100 „	58	—	59	20
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5	50	5	70
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5	50	5	70
Napoleondor „ . „ 1 „	9	40	9	65
Półimperyał „ . „ 1 „	9	70	9	90
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	—	—	—	—
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104	25	106	50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	103	25	104	75
Listy zastawne i obligi:				
5% pożyczka krajowa galicyjska	88	—	—	—
Obligacye indemnizacyjne galic.	88	75	85	75
6% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. wa.))	78	—	80	—
7% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84	25	85	75
6% listy hipoteczne banku hipot.	89	25	90	75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90	50	94	—
4½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdego, w miarę terminu płacy)	93	—	96	—
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86	—	88	50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	88	50	92	50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	95	—	98	—
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	50	—	70	—
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	97	—	—	—
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97	—	—	—
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96	—	98	—
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85	—	87	—
Akcye kolejowe i bankowe:				
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	243	—	247	—
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119	50	123	50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	—	—	—	—
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	89		100	

	płacą		żądają	
Losy krajowe:				
Losy miasta Krakowa	14	50	16	50
Losy m. Stanisławowa	17	75	—	—
Wiedeń 6 Marca.				
5% zjedn. dług państw. bank	63	40	63	60
5 „ „ „ „ srebr.	67	20	67	40
5 „ Obligac. ind. niż. Austr.	104	—	104	50
„ „ „ czeskie	103	—	—	—
„ „ „ węgierskie	78	50	79	—
„ „ „ galicyjskie	84	50	85	50
„ „ „ bukowińsk.	81	—	82	—
„ „ „ siedmiogr.	75	50	76	—
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99	25	99	75
Listy zastawne:				
5% Banku narod. listy	98	80	98	95
4 „ galicyjskie	73	—	78	75
5 „ „	84	50	85	25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92	—	93	—
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90	—	92	—
7 „ „ „ „ „ „ 20	96	—	97	—
6 „ „ „ „ „ „ 36	87	25	—	—
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94	—	—	—
5% węgierskie listy	—	—	77	—
5 „ zakł. kred. austr.	106	50	107	—
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	89	80	90	10
5 „ Domen. państ. 120 złr.	140	50	141	—
6 „ Banku gal. hipot.	89	50	90	50
Pożyczki loteryjne:				
Losy pożycz. z roku 1839	317	—	319	—
„ „ „ 1854	107	—	107	50
„ „ „ 1860	111	—	111	50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	119	—	119	50
Losy pożyczki z r. 1864	136	—	136	50
„ prem. pożyczki węg.	77	75	78	25

	płacą		żądają	
Losy Comorente	24	—	25	—
„ kredytowe	162	—	162	50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95	—	96	50
„ księcia Salm	38	25	38	75
„ „ Palffy	28	—	28	50
„ „ Klary	29	50	30	50
„ hr. St. Genois	28	75	29	25
„ miasta Budy	29	—	29	50
„ Windischgraetz	24	75	25	25
„ hr. Waldstein	22	75	23	25
„ hr. Keglevich	14	—	14	50
„ Rudolfa	13	50	14	—
„ tureckie 400-frank.	15	—	15	50
Akcye bankowe i przem.				
Banku narod. austryac.	807	—	809	
Zakładu kredytowego	233	80	234	20
Żeglugi parow. na Dunaju	384	—	377	—
Kolei północ. Ferdynanda	1988		1993	
„ rządowej fr. a.	260	—	260	50
„ zachod. c. Elżbiety	163	50	164	—
„ Południowej	75	—	75	50
„ Galicyjskiej	245	—	245	50
„ Czerniowieckiej	121	—	122	—
„ Albrechta	35	50	—	—
„ węg. północ.-wschod.	112	75	113	25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	116	50	117	—
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115	75	116	25
„ Koszycko-Bogumił.	105	—	105	50
„ Siedmiogrodzkiej	104	75	105	25
„ Cisańskiej	173	—	175	—
„ wschodnio-węgierskiej	—	—	—	—
„ austryack. półn.-zach.	108	75	109	—
„ Franciszka Józefa	129	50	130	50
Banku anglo-austryackiego	99	50	100	—
Zakładu kredytowego węg.	222	50	223	—
Banku franko-austryackiego	0	—	0	—
„ franko-węgierskiego	—	—	—	—

	płacą		żądają	
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	90	—	—	—
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	—	—	—	—
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	—	—		
„ galic. hipotecznego	—	—		
„ dla obrotu ogólnego	98	50	99	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei Koszycko-Bogumiń.	72	75	73	25
„ państwowej 500 fr.	154	50	155	50
Emisya z r. 1867	148	50	149	50
„ południowej 500 fr.	111	50	112	—
Bony 1875-1876 6%	—	—	—	—
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	100	50	101	—
„ „ „ 100 złr. w. a.	97	—	—	—
„ „ „ w srebr. 5%	106	75	107	25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	—	—	—	—
5% w srebrze	87	—	—	—
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101	50	101	75
Emisya II.	99	75	100	25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77	30	77	60
Emisya z r. 1867	77	—	77	50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	65	—	65	50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	78	25	78	75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	—	—	—
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	89	50	91	—
Waluty:				
Cesarskie korony	5	59	5	60
dukat	5	59	5	60

	płacą		żądają	
Napoleondory	9	48½	9	49½
Suweryny angielskie	11	87	11	92
Imperyały rosyjskie	9	72	9	75
Srebro	104	75	104	90
Srebro, kupony	—	—	—	—
Bank. pań. Niemiec za 100 m.	58	50	58	60
Rubel pap.	1	29½	1	29½
Lwów 6 marca				
Dukat holenderski	5	48	5	58
„ cesarski	5	52	5	60
Półimperyał rosyjski	9	60	9	76
Rubel srebrny rosyjski	1	77	1	87
„ papierowy	1	28	1	30
Marki (100)	58	—	59	—
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84	60	85	40
„ „ „ „ „ 4	78	60	79	40
„ „ Banku hipotecz.	89	75	90	65
Obligi indemn. bez kupon.	84	50	85	50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	243	25	243	50
„ „ Lwow.-Czern.	119	50	122	
„ Banku hipot. gal.	240	—	243	—
Warszawa 1 mar.	rub.	kop.	rub.	kop.
Listy zastawne 1ej seryi	99	75	—	—
„ „ 2ej seryi	99	75	—	—
kupon	080 2/3		—	—
„ „ nowe	96	90	97	20
kupon	100		—	—
„ likwidacyjne	85	75	86	05
kupon	103½		—	—
Kolej warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgoska	—		—	—
Rosyj. pożyczka przem. 1864 r.	236	—	—	—
„ „ 1866	238	—		

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 18 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczk*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*